

NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

„Wytrwamy i wygramy“

— hasło Polaków w Niemczech

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 13 marca 1938 r.

Nº 11 (169)

Jerzy Bryc

Rok 1938. – rokiem książki

Zamieszczając na tytułowej karcie naszego pisma poniższy artykuł Redakcja w zupełności solidaryzuje się poglądami Autora, gotowa jest wszechmiernie poprzeć dezyderaty i otwiera szpalty „Naszego Życia“ dla chętnych pracy piórem. Będziemy również ogłaszali nazwiska ofiarodawców książek.

Wielogłos. dookoła sprawy naszego jedynego pisma spowodował pewne sfalowanie w społeczeństwie. Korzystne pod każdym względem. Jakże nie powitać tego, co porusza a ma w sobie zapowiedź dobrych skutków! Dołączyłbym i swój głos do powstałej wymiany zdań, lecz sprawa jest już dostatecznie wyświetlona. Poruszę sprawę inną, mającą duży ciężar gatunkowy.

Rok 1938 — rokiem książki polskiej za granicą. Takie hasło zostało rzucone przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Hasłu temu, którego podnieta jest wzniosła w swym rodowodzie, które z ducha i dla ducha, hasłu temu Polonia tutejsza winna oddać cześć. Nie tylko przez uznanie pasywne, lecz i w czynie.

W czynie. . . Jak to rozumieć? Właśnie o wyjaśnienie tego mi chodzi, o sposoby realizacji. Stawiam wytyczne, które — jak sądzę — znajdują oddźwięk w społeczeństwie. Użyję podejścia dwojakiego: od strony stosunku twórczego i z punktu widzenia wysiłku zbiorowego na tle organizacyjnym.

1) Jeżeli zdobywanie się na publikację

utworów w formie książkowej jest dla nas trudne, to przecie na łamach „Naszego Życia“ nie brak miejsca, zwłaszcza na utwory, czy też opracowania pomniejszych. Chodzi więc o akces piszących. Śmielej i ufniej we własne siły! Niechaj błogosławieni na trud ubierania w szatę literacką myśli i przeżyć, niechaj oni częściej zabierają głos, częściej i ambitniej sięgają po laur pisarski, lub w zakresie poezji. Apel dotyczy również pracujących na polu naukowym. Bliżej do ogółu społeczeństwa — via „Nasze Życie“. Początki przecie już były.

2) Przypuszczać należy, że praca zbiorowa, przygotowana w wydawnictwie „Harfy“ ukaże się niebawem. Wówczas przybędzie dowód, że tą drogą można też iść, waloryzując siebie i znacząc stosunek aktywny do sprawy kultury i oświaty.

3) „Nasze Życie“, którego wcale nie zamierzam inspirować, wiedząc, że tego nie potrzebuje, ogłosi z pewnością jakiś konkurs dla zachęty, co może i powinno iść w parze z konkursami, które zainicjują poszczególne organizacje społeczne. W grę mogą wchodzić utwory beletrystyczne, poetyckie, opracowania na dany temat naukowy, dalej projektowanie ozdobnych okładek, inicjałów, komplety zdjęć fotograficznych (przeznaczone dla wydawnictw) etc.

4) Punkt ten dotyczy wzmożenia czytelnictwa a to przede wszystkim (są przecie inne sposoby jak zbiorowe nabywanie książek np.) drogą zasilenia naszych pub-

licznych księgozbiorów. Nie kuszę się oczywiście o porównanie, lecz by udowodnić, jak piękne wyniki może dać akcja zbiorowa, przypominam apel Głowy naszego państwa w sprawie udziału osób prywatnych w zaopatrzeniu szkół w książki. Znakomity efekt apelu mamy przed oczyma. Powracając do możliwości naszych, zobaczymy, że po domach leży sporo książek, przeczytanych w danej rodzinie i w sąsiedztwie. Te książki już znieruchomiały. W te książki możemy tchnąć nowe życie, puszczając je w obieg publiczny. Zróbmy sobie fatygę wybrania ce lepszych i cowniejszych i ofiarujemy do tej lub owej z bibliotek naszych. Niech krążą z pożytkiem, nie zaś pleśnią na półkach biblioteczek domowych.

Proponując i zzywając rozpoczynam oczywiście od siebie. Mój księgozbiór jest mały i składa się prawie wyłącznie z dzieł ściśle naukowych lecz i tutaj się znalazło coś dla czytelników szerszego koła. Poniżej wskazuję, gdzie mają się znaleźć moje cztery książki.*) Moje cztery. Niech to będzie przeciętna dla prowizorycznie wziętej liczby 500 ofiarodawców a otrzymamy 2000 tomów!

Zwracając się do Szanownej Redakcji i do ogółu w tej sprawie o znaczeniu powszechnym, mniemam, iż uwidocznilem tylko myśl wielu.

*) Patrz kronikę życia bieżącego.

Polski robotnik sezonowy znajdzie dla siebie w tym numerze bardzo ważne wiadomości



ŻYCIENIE POLITYCZNY

— Pod przewodnictwem Prezydenta dra K. Ulmanisa odbyła się narada w sprawie organizacji i zjednoczenia działaczy z dziedziny kultury. Narada odbyła się w Zamku. Po ukończeniu jej Prezydent Państwa łaskawie udzielił przedstawicielom prasy wiadomości co do organizacji pracowników w dziedzinie życia kulturalnego. W wyniku obrad, mówił Prezydent, obecni doszli do przekonania, że konieczne jest zjednoczenie działaczy na polu kultury. W tym celu wkrótce powstaną dwie izby. Jedna z nazwą **literatury i sztuki** obejmie pisarzy i działaczy prasy, artystów, rzeźbiarzy, muzyków-kompozytorów i wykonawców, aktorów. Ponadto do tej izby wejdą wydawcy i kolporterzy książek oraz wydawcy czasopism.

Druga izba obejmie architektów, inżynierów, prawników, lekarzy, dentyстів, agronomów specjalistów z dziedziny leśnictwa, weterynarzy, dalej wykładowców szkół podstawowych i średnich, wreszcie personel nauczycielski szkół wyższych. Wszyscy ci pracownicy utworzą izbę zawodową. W miarę potrzeby przewidziana jest także współpraca w obydwu izbach. W obydwu izbach postaną rozmaite sekcje i grupy, a także komitety dla wykonania zadań ogólnych. Przewidziano też utworzenie sądów honorowych dla rozstrzygnięcia kwestii z dziedziny zawodowej i społecznej etyki. Główne komisie obydwu tych izb utworzą pospołu **państwową radę kultury**. W celu uzgodnienia działalności tych izb zostaną utworzone zawodowe towarzystwa, po jednym dla każdego zawodu, które będą miały ścisły kontakt w pracy z izbami.

Do pracowania ustaw i statutów dla wspomnianych izb powołani zostali m. in. prezes lotewskiego związku prasowego J. Druwa oraz prof. dr. J. Aizkarp.

— Gabinet Ministrów postanowił powołać do życia specjalny komitet dla opracowywania jubileuszowych artykułów w związku z nadchodzącym 20-leciem niepodległości Łotwy. Komitetowi przewod-

niczyć będzie minister spraw społecznych lub jego zastępca. W skład komitetu wejdą przedstawiciele ministerstwa wojny, oświaty, spraw zagranicznych, państwowej kancelarii oraz lotewskiego związku prasowego.

— W dniu 4 marca wszystkie szkoły w Łotwie święciły pamięć pierwszych bojowników o wolność Łotwy. W Rydze zgrupowali się sami uczestnicy tj. formacji pułkownika Kalpaka na czele z min. Bałodisem i uczeli pamięć pierwszego dowódcy w walce o wolność ś. p. plk. Kalpaka oraz poległych towarzyszy. Uczestnicy udali się na Bratnie Mogiły, gdzie złożony został wieniec na ołtarzu. Wierczeniem w luterańskim kościele katedralnym odbyło się nabożeństwo, na które przybył Prezydent Państwa w towarzystwie min. wojny gen. Bałodisa. Następnego dnia delegacja Kalpakowców została przyjęta na specjalnej audiencji u Prezydenta dra K. Ulmanisa.

— Mieszkańcy miasta Jelgawa mieli w ubiegłą niedzielę miłą niespodziankę przyjmując przybywającego na żałobne uroczystości ku czci plk. Kalpaka Prezydenta Państwa. Dostojny gość przybył po południu do kościoła, powitany przez obecnych powstaniem. Nabożeństwo celebrował pastor Apkalns. W mowie wygłoszonej do obecnych duchowny uwypuklił zasługi bohatera dowódcy wojsk lotewskich, walczących z przeważającymi siłami wrogów o niepodległość Łotwy. W zakończeniu pastor Apkalns oddał podziękowanie mieszkańcom Jelgawy od min. wojny gen. Bałodisa za materialne i moralne poparcie, okazane swego czasu wojskom, pozostającym pod dowództwem pułkownika Oskara Kalpaka. Po skończeniu nabożeństwa Prezydent wrócił do Rygi, odprowadzany przez mieszkańców Jelgawy.

— W związku z upływem 10 rocznicy tragicznej śmierci pierwszego dowódcy sił zbrojnych niepodległej Łotwy pułkownika Oskara Kalpaka, w Aizpule odbyła się uroczystość żałobna, na którą przybył dowódca dywizji Kurzeme generał O. Dankers, burmistrz miast Lepaji, Kuldigi, Saldus i innych oraz okoliczne formacje aizsargów. W czasie żałobnego nabożeństwa na miejscu, w którym zginął plk. O. Kalpaks został zrzuty wianek przez przelatujący z Lepaji samolot. Wianek ten został następnie złożony u stóp pomnika.

TYDZIEŃ

— Po dłuższej nieobecności do Rygi powrócił i przystąpił do urzędowania poseł Rzeczypospolitej Polskiej min. Francisk Charwat.

POLSKO-ŁOTEWSKIE UKŁADY

W dn. 4 marca 1958 r. zostały parafowane w ministerstwie przem. i handlu umowy dotyczące obrotu handlowego pomiędzy Polską i Łotwą. Umowy te, będąc uzupełnieniem traktatu handlowego z dn. 20 lutego 1929 r. składają się z protokołu taryfowego oraz układu kontyngentowego i stanowią będąc oddatą podstawy umowne dla obrotów Polski z Łotwą. Należy się spodziewać, że ich zawarcie przyczyni się do wzmocnienia obrotów handlowych między obydwoma krajami.

Umowę parafowali: z ramienia Polski przewodniczący delegacji dr. Tadeusz Łychowski, nacelnik wydziału polityki handlowej i traktatów, z ramienia Łotwy zaś przewodniczący delegacji p. Andrejs Kampe.

W skład delegacji polskiej wchodziłi pp. L. Pelecheim, St. Frankowski, A. Zawłostowski, N. Skrzyszczńska — z ministerstwa przemysłu i handlu; W. Rymkiewicz — z ministerstwa skarbu; B. Kościakowski i K. Krasicki — z ministerstwa spr. zagr. W skład delegacji lotewskiej zaś N. Aboltis, pierwszy sekretarz poselstwa lotewskiego w Warszawie, J. Zibarts, A. Hartmanis, radowiec w lotewskim ministerstwie finansów.

— Jak oświadczył przewodniczący delegacji lotewskiej A. Kampe istnieją możliwości zwiększenia wywozu produkcji lotewskiej do Polski. W czasie swego pobytu delegacja nawiązała bezpośredni kontakt z kołami gospodarczymi Polski i otrzymała cenne wskazówki co do przystosowania produkcji lotewskiej dla rynku polskiego. Rokowania były prowadzone w przyjaznej atmosferze. Główne wytyczne układu uzgodnione już były w czasie pobytu ministra przemysłu i handlu R. P. A. Romana w Rydze i ministra skarbu L. Ekisa w Warszawie.

— Porozumienie w sprawie robotników polskich na Łotwie. Poseł polski w Rydze min. Francisk Charwat w imieniu min. opieki społ. i prezes izby rolniczej Dzerwa w imieniu lotewskiego min. rolnictwa podpisali prowizoryczne porozumienie w sprawie polskich robotników rolnych na Łotwie na r. 1958.

Ponadto min. Charwat i min. Munter podpisali porozumienie w sprawie zastoso-



Wicepremier gen. J. BALODIS, w towarzystwie min. Ekisa i dowódcy armii gen. Berkisa składa wieniec na Bratnich Mogiłach w rocznicę śmierci plkw. Kalpaka

LAMPY, NACZYNIA I PRZYRZĄDY ELEKTR.—RÓWNIEM UŻYWANE LAMPY NAFT. stojące i wiszące TANIO tylko u

A. Baratinski

Sikumtirgū, II. vecā nodaļa 29. Tel. 25356

W ŁOTWIE

— Gabinet Ministrów uchwalił zorganizować na rok 1939 wielką wszechłotewską wystawę przemysłu, handlu, rzemiosła, rolnictwa i innych dziedzin gospodarstwa narodowego. Przewodniczącym komitetu wystawy mianowany został prezes izby handlowo-przemysłowej i dyrektor Łotewskiego Banku Kredytowego Andrzej Berzińsz. Komisarzem generalnym mianowano agronoma W. Skubinia, zastępcami jego: sekretarz generalny izby handlowo-przemysłowej A. Zalts i rewident departamentu handlowo-przemysłowego G. Berg.

— W ubiegłym tygodniu w stolicy obradował IX kongres agronomów łotewskich. W dniu otwarcia, 6. marca na posiedzenie przybył Prezydent Państwa dr. Karoli Ulmanis przyjęty z pieśnią, wykonaną przez chór pracowników ministerstwa rolnictwa. Prezydentowi towarzyszyli min. oświaty prof. dr. A. Tentelis oraz minister opieki społecznej J. Wołonts. Na wstępie prezes towarzystwa agronomów st. doc. P. Kreiszmanis w imieniu wszystkich zebranych ślubował zawsze stać wiernie przy Prezydencie oraz być w dyspozycji w realizowaniu wielkich Jego planów gospodarczych.

Przy otwarciu kongresu dr. K. Ulmanis wygłosił półtoragodzinną mowę, poświęconą zagadnieniom życia bieżącego. Prezydent stwierdził wielkie postępy w dziedzinie rolniczej w przeciągu ostatnich dwóch lat t. j. od czasu 10 kongresu agronomów. Oświata rolnicza czyni olbrzymie postępy, wzrasta liczba absolwentów wydziału rolniczego U. Ł. zamienionego na odrębną akademię. Liczba czytających czasopisma rolnicze wzrosła czterokrotnie. Musimy dążyć powiada Prezydent, do dalszego podniesienia produkcji na roli. Kończąc mowę Prezydent wezwał wszystkich do pracy dla dobra Łotwy wedle wskazań Idee 15 Maja. Po przemówieniu Głowy Państwa chór odśpiewał pieśń wolnej Łotwy. Potem nastąpiły obrady sekcyjne.

— W ubiegłą niedzielę otwarty został w Warszawie kongres inwalidów wojennych, na który przybyły delegacje łotewska i rumuńska. Na otwarciu kongresu przybył poseł łotewski w Warszawie min. M. Walters i attaché wojskowy płk. Kluge. W imieniu delegacji łotewskiej przemawiał naczelnik łotewskiego zjednoczenia inwalidów wojennych Gudže.

Po zakończeniu Kongresu, w poniedziałek po południu poseł łotewski w Warszawie min. dr M. Walters urządził przyjęcie, na które przybyli delegaci Rumunii i Łotwy oraz przedstawiciele związku polskich inwalidów wojennych.

Administracja „NASZEGO ŻYCIA“ powiadamia, że są jeszcze do nabycia komplety pisma „Nasze Życie“ za lata ubiegłe. Oprawiony komplet kosztuje Łs 5,00, nieoprawiony Łs 3,50 bez przesyłki. Cena przesyłki Łs 0,60.

Min. spraw spol. A. BERZINSZ zwiedza nowy lokal izby rzemieślniczej w Rydze



Wiadomości bieżące

— Gabinet Ministrów wyasygnował na roboty publiczne 150.000 łt. z funduszu walki z berobociem. Ze wspomnianej sumy państwowe instytucje otrzymują 102.000 łt., resztę samorządy miejskie: Ryga 20.000, Lepaja 10.000, Daugawpils 6000, Wentspils 3000, Rezekne, Jelgawa i Cesis po 2000, Kuldiga 1500, Łudza 1000, wreszcie Aizpute i Ogre po 500 łt.

— Rada Banku Łotwy zatwierdziła bilans ostatniego tygodnia w miesiącu lutym. Zapas złota w sztabach i monetach wzrósł o 4000 łs. i wynosił 77.562.496 łt. O wiele więcej wzrosły zapasy zagranicznej waluty bo o 99.000 łt. co daje sumę 44.408.069 łt. Ilość znajdującej się w obiegu monety srebrnej wzrosła o 115.000 łt., a państwowych znaków płatniczych i monety drobnej — 594.000. Za kredytowe znaki serii „A“ pożyczki „Kegums“ wniesiono już do banku Łotwy 15 mil. Łs gotówka z preliminowanej sumy 17 mil. Na giełdzie ryńskiej notowane już są 5-procentowe obligacje „Kegums“. Cena sprzedarzy wynosi 99 łt. kupna 101 łt.

— Dyrektor spółki akcyjnej „Centrala skór i welny“ wraz z delegatami od zarządu i rady owej spółki wręczyli Prezydentowi państwa ofiarę w wysokości Łs 20.000 z prośbą by sumę ową zużył wedle swego uznania. Ponadto przedstawił ci wręczyli jeszcze na ręce Prezydenta Łs 10.000 z prośbą, by sumę tę przekazał ministerstwu rolnictwa na zakup rasowych karakułowych owiec.

— Ostatnio w Rezekne bawił naczelnik wydziału budowy pocztowo-telegraficznego departamentu ministerstwa komunikacji inż. Zarińsz. Pobyt jego związany był z projektem założenia w Rezekne centrali automatycznych telefonów, który ma się urzeczywistnić w przyszłym roku budżetowym.

— Szkoły i nauczyciele otrzymają działki ziemi. W ub. tygodniu Gabinet Ministrów zatwierdził instrukcję do ustawy o nadaniu obowiązkowym kawałków ziemi szkołom. Dla szkół prowincjonalnych przewiduje się nadanie co najmniej 1,5 ha ziemi, dla miejskich 0,5 ha. Kierownicy szkół prowincjonalnych, ich pomocnicy oraz nauczyciele otrzymują kawałki ziemi w granicach 0,5 do 2 ha, personel na-

uczycielski szkół miejskich podstawowych — 0,05 do 0,4 ha. W szkołach państwowych przyznaje się ziemię nauczycielom w miarę możliwości, Gospodarkę rolną szkoły kieruje kierownik danej szkoły. Plon z ziemi zużywa się na dokarmianie dzieci i inne potrzeby szkoły. Jak wyjaśnił przedstawicielom prasy minister oświaty, na ziemiach szkolnych będą zakładane przede wszystkim ogrody owocowe.

— Pod przewodnictwem ministra opieki społecznej J. Wołonta odbyło się posiedzenie zarządu towarzystwa „Fundusz pamięci Władysława Rubulsa“. Na posiedzeniu byli obecni J. E. biskup Rancan, dyr. Państw. Ziemskiego Banku J. Rubuls i inni. Zarząd uchwalił wnieść pomnik ś. p. W. Rubulsa na jego mogile w Rezekne. Ponadto obecni uchwalili urządzić akt-koncert poświęcony pamięci zmarłego ministra, który odbędzie się 19 marca w Rydze. W czasie uroczystości referat o życiu i działalności ś. p. W. Rubulsa wygłosi minister J. Wołont. Wreszcie zarząd funduszu rozpatrzył szereg kwestii związanych ze zbiórką środków na budowę pomnika.

... sportowe

— Sukcesy sportowca łotewskiego. Na międzynarodowych zawodach łyżwiarzskich w Helsingforsie, które odbyły się w ubiegłym tygodniu, we wszystkich konkurencjach pierwsze miejsca zajął łotewski łyżwiarz A. Berzińsz, osiągając następujące wyniki: w biegu na 1500 m — 2 min. 29,3 sek.; 5000 m — 9 min. 10,6 sek. W klasyfikacji ogólnej Berzińsz uzyskał 204,51 punktów a z tym i pierwsze miejsce.

— Rekord w przelocie Tallinn-Ryga. Zawdzierając silnym wiatrom w poniedziałek samolot Polskich Linii Lotniczych „Lot“ osiągnął rekordowy czas przelatując zamiast normalnie 1 godz. 20 min. w przeciągu 45 minut przestrzeń między stolicami Estonii i Łotwy. Lot odbywał się na wysokości 1500 metrów, co także jest swego rodzaju osobliwością, gdyż normalnie trasę tę przelatuje na wysokości 400—500 metrów.

Wieści z Polski

MIN. BECK W RZYMIE

Rzym. W niedzielę o godz. 19.30 przybył do Rzymu minister spraw zagr. Beck z małżonką.

Na przyjęcie min. Becka i osób towarzyszących mu dworzec Rzymski udekorowano sztandarami polskimi i włoskimi. Przejście od pociągu do dworcowej sali recepcyjnej wyłożono dywanami, ściany dworca ozdobiono orłami polskimi i krzyżami sabaudzkimi. Drzwi wejściowe oraz salę recepcyjną upiękaszono wiązkami kwiatów o barwach narodowych polskich i włoskich.

Ministra Becka i osoby mu towarzyszące przywitani na dworcu ze strony włoskiej min. spr. zagr. Hr. Ciano, min. stanu sekretarz generalny partii faszystowskiej Starace, wicemin. spraw zagr. i in. W chwili nadejścia pociągu oświetlonego potężnymi reflektorami, orkiestra kompanii honorowej odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Min. Beck zajął miejsce w pierwszym samochodzie w towarzystwie min. spraw zagr. Ciano i udał się do willi „Madama”, gdzie zamieszkał.

W poniedziałek o godz. 11-tej min. Beck złożył wizytę w pałacu Chigi min. spr. zagr. hr. Ciano, a o godz. 18-tej w pałacu weneckim szefowi rządu włoskiego Mussoliniemu, o godz. 21-ej Mussolini wydał obiad w pałacu weneckim. Po obiedzie odbył się rauc.

Rzym. Minister spraw zagranicznych Włoch

Ciano przyjął w poniedziałek ministra spraw zagranicznych Polski Becka. Rozmowa, według wiadomości pism, trwała około 2 godzin. Po południu w pałacu Weneckim przyjął min. Becka Mussolini. Odbyła się tam przeszło godzinna konferencja, w której udział wzięli również min. Ciano i ambasador Polski w Rzymie. W kołach miarodajnych oświadczają, że w trakcie tej konferencji rozważano kwestie polityki ogólnej, interesujące oba państwa. Spraw konkretnych nie poruszano. W związku z wizytą min. Becka, nie nastąpi podpisanie żadnego aktu. Jako akt o charakterze bardziej pozytywnym przewidywano formułę, jakiej miał użyć min. Beck podczas toastu, wznieszonego wczoraj wieczorem na przyjęciu, które Mussolini wydał na jego cześć.

Rzym. Wieczorem Mussolini wydał przyjęcie na cześć min. Becka, jednak żadnych przemówień nie wygłaszano.

ZA KRÓLA WŁOCH I CESARZA ABISYNIĘ WZNIÓSŁ TOAST MIN. BECK NA PRZYJĘCIU U MIN. CIANO. Rzym. We wtorek przed południem bawiący z oficjalną wizytą w Rzymie minister spraw zagranicznych Polski Beck z małżonką został przyjęty przez króla Wiktora Emanuela, który podejmował go śniadaniem.

Rzym. Tegoż dnia wieczorem minister spraw

NA SZEROKI

zagranicznych Włoch Ciano wydał na cześć ministra spraw zagranicznych Polski Becka przyjęcie, w trakcie którego obaj ministrowie wymienili przemówienia.

Min. Ciano oświadczył, że Włochy łączą z Polską dawne więzy przyjaźni. Z niezmienną przyjaźnią obu państw, zasadniczej wspólności interesów i ze wspólną stanowczą wolą pokoju wynikają najserdeczniejsze życzenia Włoch dla rządu polskiego — mówił min. Ciano.

Min. Beck stwierdził, że Polska „z całkowitą życzliwością obserwuje rozwój potęgi Włoch”. Wspólne źródła kultury łacińskiej — mówił min. Beck — są niewątpliwie „gwarancją wzajemnego zrozumienia obu narodów, na której podstawie odbywa się współpraca obu rządów nad rozwojem stosunków międzynarodowych dla dobra pokoju”.

Kongres Polaków w Niemczech

Z okazji 15-letniego istnienia Związku Polaków w Niemczech, dn. 6. marca w Berlinie odbył się Kongres, przebieg którego podajemy niżej.

Olbrymie tłumy uczestników. Wielka sala berlińskiego Theater des Volkes wypełniła się po brzegi przybyłymi na Kongres delegatami ze wszystkich okolic Niemiec. Z powodu braku miejsca w sali, mogącej pomieścić tylko 5000 osób, około 2000 delegatów nie mogło już wziąć udziału w obradach. Zwracały uwagę stroje ludowe poszczególnych dzielnic, a więc Śląska Opolskiego, Warmii, Mazurów, ziemi Malborskiej, Babimojskiej, Międzyrzeckiej itd. Na święto Polaków zjechali przedstawiciele mniejszości polskiej z innych krajów europejskich, mianowicie z Czechosłowacji, Rumunii, Austrii, Gdańska, jak również ze Stanów Zjednoczonych oraz liczni goście z Polski, celem złożenia wyrazów gorącej sympatii i uznania dla półtoramilionowej rzeszy Polaków w Niemczech. Obecni byli również reprezentanci mniejszości narodowych: duńskiej red. Christiansen i mniejszości narodowej litewskiej Rzeszy — Maczulajtis. Wśród szeregu gości z Polski obecny M. Pankiewicz oraz p. p. dyr. Światowego Związku — St. Lenartowicz i T. Kowalski, nadto w imieniu prymasa Polski — ks. kardynała Hlonda — ks. kanonik Zborowski.

Wspaniała dekoracja sali. Piękna dekoracja sali symbolizowała polski charakter uroczystości: na czerwonej kotarze wielki srebrzysty znak Rodła, obramowany godłami organizacji polskich w Niemczech na tarczach amarantowych. Jako symbol przywiązania ludu polskiego do wiary katolickiej widniała kapliczka z Matką Boską. Po lewej i prawej stronie stanęło szeregiem kilkadziesiąt chorągwi ludu polskiego z Niemiec.

Otwarcie Kongresu. Punktualnie o godzinie 12-ej otwarcia Kongresu dokonał ks. Patron dr B. Domański staropolskim powitaniem „Niech będzie pochwalony”, na co odpowiedziała chóralnie cała sala, po czym odczytano hymn Polaków w Niemczech „Pieśń Rodła”, a następnie chór młodzieży męskiej recytował podniosłe „Zwołanie Kongresowe”. Pod hasłem „Spotkali się bracia” odzywali się kolejno przedstawiciele Polaków z różnych ziem

Rzeszy, sławiąc braterską łączność z rodakami.

Przemówienie ks. Patrona Domańskiego. Następnie prezes Zw. Polaków w Niemczech, ks. patron Domański złożył cześć chorągwiom ludu polskiego oraz powitał wszystkich delegatów i gości kongresowych. W dłuższej mowie programowej ks. Domański scharakteryzował hasło „Polskość istotą duszy Polaka”:

„Ożywia nas duch polskości, jemu to, moi rodacy, zawdzięczamy ten dzisiejszy wysiłek, jedną wielką, potężną, olbrzymią miłość mamy w sercach naszych. I tej to miłości ten dziw Kongresu dzisiejszego zawdzięczamy... Między nami nie ma miejsca dla partyjniactwa, klas, stanów. Każdy z nas Polaków każdemu z Polaków jest bratem... Toteż z radością wielką, tu, na tym Kongresie obchodzimy 15-lecie Związku Polaków w Niemczech i wiemy, że duchem Polacy z całego świata z nami się łączą i radują”.

Orędzie ks. Prymasa Polski. Odczytał je delegat ks. Prymasa, a wezwanie „W górę serca” żywo przez uczestników Kongresu zostało przyjęte.

Przemówienie wiceprezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Dyrektor M. Pankiewicz po scharakteryzowaniu roli Polaków za granicą, zwracając się do zebranych oświadczył:

„Na sprawy Wasze, Rodacy moi, Naród Polski patrzy ze szczególną czułością i troską. Smuci się Naród Polski z Wami, gdy gniją Was ciężary, a radujemy się, gdy widzimy, z jakim hartem i wiarą przegromną potraficie walczyć. Kongres dzisiejszy jest nie tylko dla Was, ale dla całego Narodu Polskiego wielkim dniem, stwierdza bowiem, że półtora miliona braci z Narodu Polskiego potrafi trwać i walczyć nieustannie. Za to ludowi polskiemu spod znaku Rodła cześć. Naród Polski wierzy, że — jak mówi hasło Wasze — wytrwacie i wygracie.”

Głos młodej Polki z Ameryki. Imieniem młodzieży polskiej z zagranicy przemówiła Regina Zaorska ze Stanów Zjednoczonych, podkreślając, że Polonia Amerykańska ma w swych szeregach wielu takich, którzy dawniej na obszarze Niemiec żyli.

Wysiłek rodaków spod znaku Rodła budzi za oceanem we wszystkich sercach polskich żywą sympatię i uznanie.

„Odznaką wiary i wytrwania”. Po przerwie nastąpiła wzruszająca uroczystość nadania specjalnie ustanowionej odznaki „Wiary i wytrwania” tym wszystkim, którzy w szeregach Związku Polaków w Niemczech walczyli od początku jego istnienia. Wręczenie tych odznak — wobec niemożności dokonania tego aktu wobec wszystkich — odbyło się symbolicznie przez wręczenie odznaki prezesom poszczególnych dzielnic.

Ryngraf z Matką Boską i Orłem na piersi chorążego Związku. Również symbolicznie chorążemu Związku kutego w srebrze ryngrafu z Matką Boską, Orłem Białym i znakiem Rodła, który ofiarowany został przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Ryngraf ten, to jakby symbol czci dla Matki Najświętszej oraz wierności znakowi przodków — Orłowi Białemu i znakowi walki — Rodłu.

Przemówienie kierownika naczelnego Związku. W podniosłej swej mowie dr Jan Kaczmarek oświadczył m. in.:

„Kongres nasz ma być uroczystością, którą odbyć chcemy, jako nasze święto niezależnie od zagadnień dnia codziennego. Kongres nasz dzisiejszy odbywamy przed oczami całego Narodu Polskiego i całego narodu niemieckiego i całego świata. Naród niemiecki przejrzał, że lojalnym ale dumnym Polakom w Niemczech należy oddać przysługujący im szacunek. Naród Polski widzi, że w Niemczech ma licznych, zgodnych i godnych synów”.

Pięć prawd Polaków. W zakończeniu swego przemówienia dr. Kaczmarek oświadczył „Pięć prawd Polaków”: Prawda pierwsza — jesteśmy Polakami, Prawda druga — wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci. Prawda trzecia — Polak Polakowi bratem. Prawda czwarta — codziennie Polak narodowi służy. Prawda piąta — Polska matka naszą, nie wolno mówić o matce złe.

Kongres manifestacją siły i jedności. Cały przebieg Kongresu wywarł na obecnych głębokie wrażenie jako uosobienie siły, jedności i wiary w zwycięstwo.

M ŚWIECIE

Z S R R

Proces Bucharina i towarzyszy

Moskwa. Kolegium wojskowe najwyższego sądu ZSSR pod przewodnictwem Ulricha przystąpiło 2. III. do rozważania przy drzwiach otwartych sprawy Bucharina, Rykowa, Jagody, Krestiniego, Rakowskiego, Rosenholza, Iwanowa, Czernowa Grynki, Zelenskigo, Biesołowa, Ikramowa, Hoż-dajewa Szarangowicza, Zubariewa, Bulanowa, Lenina, Pletniewa, Kazakowa, Maksimowa i Kruczko-wa. Wszyscy oni są oskarżeni o należenie do bloku prawicowych trockistów, o szpiegostwo na korzyść państw obcych i akcję przeciwpaństwową. Oskarża prokurator Wyszyński. Oskarżonego Lewina broni członek kolegium obrońców Braude, Pletniewa zaś — członek tegoż kolegium Kommodow. Inni oskarżeni oświadczyli, że obrońcy są im zbyt cni, i sami przygotowali obronę. Na tym posiedzeniu rozpoczęto czytanie aktu oskarżenia. Do sali posiedzenia przybyło wielu przedstawicieli prasy sowieckiej i zagranicznej oraz członków korpusu dyplomatycznego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący sądu zwrócił się do oskarżonych z pytaniem, czy przyznają się do winy. Winę swą uznali wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Krestiniego.

WSZYSTKIM GROZI KARA ŚMIERCI

Donosząc o toczącym się obecnie w Moskwie procesie przeciw Bucharinowi i 20 innym osobistościom, „Kurier Warsz.” pisze, że, według komunikatu urzędowego, proces ten wytoczono na skutek odkrycia nowego wielkiego spisku na życie Stalina, którego celem było również oderwanie Ukrainy, Białorusi, Gruzji, Armenii, Turkiestanu i wschodnio-syberyjskich prowincji od Rosji Sowieckiej.

Bucharin oskarżony jest poza tym, że w okre-

sie rokowań o pokój brzeski wraz z Trockim i lewymi eserami organizował zamach na Lenina. Bucharin i Trocki dążyli do zerwania rokowań brzeskich, ażeby w ten sposób obalić rząd sowiecki i aresztować albo zabić Lenina, Stalina i Swierdłowa, by utworzyć nowy rząd, składający się z bucharinowców i lewych eserów.

Akt oskarżenia zawiera również zarzuty zdrady stanu, agitacji kontrrewolucyjnej, szpiegostwa na rzecz państw faszystowskich oraz zamachu na życie Stalina. Oskarżonym grozi kara śmierci.

MARSZ. JEGOROW ARESZTOWANY?

Prasa codzienna donosi: ostatnią sensacją polityczną Moskwy jest aresztowanie marszałka Jegorowa, b. pierwszego zastępcy komisarza Woroszyłowa i jednego z najbliższych współpracowników rozstrzelanego w czerwcu ub. r. wraz z 7 innymi generałami marszałka Tuchaczewskiego.

Jest on ofiarą powrotnej fali „czystki”, jaką Stalin przeprowadza obecnie w sowieckiej armii i marynarce zgodnie ze swą ideologiczną deklaracją, zrobioną w liście do „komsomolca” Iwanowa na temat przyspieszenia światowej rewolucji. Jegorow jako typowy żołnierz był przeciwny rozszerzaniu wpływów partii komunistycznej na armię — i propagowaniu w niej hasła rewolucyjnych — stąd obecna nielaska.

Oficer rosyjski dawnego regimenu dosłużył się on rangi pułkownika za panowania Mikołaja II, zaś sukces swój w armii sowieckiej zawdzięczał temu że był jednym z pierwszych, którzy przeszli na stronę rewolucji. Rok temu odbył on ważną podróż do stolic państw bałtyckich celem wybadania sytuacji na wypadek konfliktu niemiecko-sowieckiego.

Konflikt włosko-czeski

OSTRE NAPRĘŻENIE WŁOSKO-CZESKIE SPOWODOWANE SENSACYJNYM OSKARŻENIEM DR BENESZA. „Giornale d'Italia” zamieściło ostatnio datowany z Wiednia telegram, który głosi:

„W dyplomatycznych kołach Pragi krąży pogłoska, że prezydent Czechosłowacji Benesz w rozmowie z pewnym dyplomatą zagranicznym wypowiedział zdanie, że, poczynawszy od r. 1923, wielokrotnie radził zgładzić Mussoliniego”.

W komentarzu redakcyjnym do tego doniesienia „Giornale d'Italia” pisze, że na pierwszy rzut oka wiadomość wydaje się niewiarygodna, nikt jednak nie może przejść do porządku dziennego nad wystąpieniami Benesza, solidaryzującymi się stale z pewnymi tajnymi prądami sekcjarskimi, które prowadzą walkę z faszystem i najwybitniejszymi jego osobistościami. „Dzieje ostatnich burzliwych lat — pisze „Giornale d'Italia” — wykazują, że terror nieodłącznie towarzyszy agitacji politycznej czynników lewicowych, ulegających ideologii i praktyce sowieckiej”. Na tej podstawie „Giornale d'Italia” zapytuje, czy słowa p. Benesza nie powinny spowodować włoskiej demarche w Pradze.

Rewelacja „Giornale d'Italia” wywołała w Rzymie zrozumiałe wrażenie. Koła prasowe i dyplomatyczne dopatrują się w tym znacznego pogorszenia stosunków między Włochami a Czechosłowacją.

Bezpośrednim następstwem rewelacji „Giornale d'Italia” było demarche posła czeskiego w Rzymie oraz dementi agencji czeskosłowackiej.

Jednak „Giornale d'Italia” stanowczo występuje przeciw zaprzeczeniu agencji i ponownie stwierdza, że prezydent Benesz wypowiedział inkryminowane słowa w rozmowie z posłem francuskim. „Jeśli zajdzie potrzeba — dodaje „Giornale d'Italia” — będziemy mogli, gdyż jesteśmy w stanie, ogłosić dalsze szczegóły w tej sprawie. Pozostawiamy Europie wydanie sądu o tym niesłychanym fakcie” — konkluduje „Giornale d'Italia”.

MUSSOLINI PROPONUJE NEGUSOWI TRON ABISYŃSKI? Londyn. Dzienniki angielskie zamieszczają sensacyjną wiadomość, według której Mussolini ma zaproponować negusowi tron abisyński. Według dzienników pośrednikiem pomiędzy znajdującym się na wygnaniu cesarzem a Mussolinim ma być minister spr. zagr. W. Brytanii lord Halifax. Starając się rozwiązać zagadnienie abisyńskie przed wszczęciem rozmów angielsko-włoskich, minister Halifax zakomunikować miał propozycję włoską negusowi w czasie rozmowy swej z nim w ub. tygodniu. Według tej propozycji, Haile Selassie miałby panować nad częścią Abisynii,

równą 1/4 obszaru całego kraju. — Siedzibą jego byłaby Addis-Ababa, Włochy miałyby mu wypłacać rocznie 10 tysięcy funtów szterlingów. Sytuacja prawna negusa byłaby niemal taka sama, jak sytuacja książąt hinduskich, wasalów Anglii. Dziennik dodaje, że Mussolini nie zdołałszy osłabić oporu wojowników abisyńskich, którzy zabijają Włochów zniemacka, niszczą drogi i zbiory, zrozumiał, iż Haile Selassie jest jedynym człowiekiem, mogącym panować nad Abisynczykami. W końcu dziennik zaznacza, że negus nie powziął jeszcze decyzji.

Wybory w Estonii

Tallin. Zakończyły się już wybory do parlamentu estońskiego. Wybory odbyły się w całkowitym spokoju. Frekwencja głosujących obliczana jest przeciętnie na 70 proc. we wsiach i na 60 proc. w miastach. Dotychczasowe rezultaty są następujące: Na ogólną liczbę 80 mandatów — 60 uzyskał „front narodowy”, a 19 inne ugrupowania (brak jeszcze jednego mandatu).

Wszyscy ministrowie, którzy kandydowali z „frontu narodowego”, a mianowicie minister gospodarstwa Selter, rolnictwa Tupits, komunikacji — Wiitak, gospodarki społecznej Kask, zostali wybrani. Ponadto automatycznie z braku kontrkandydata przeszedł premier Eenpaalu. Z kandydatów wybranych poza „frontem narodowym” przeszli b. prezydenci państwa: Toenison, prof. Piip, oraz b. przewodniczący dawnego parlamentu Penno. — Spośród posłów wybranych z poza „frontu” 3-ch należało do b. partii Vabs (nacjonalści), siedmiu do b. partii socjalistycznej i 4-ch do b. partii centrowej, reszta — bezpartyjni. Rezultat wyborów oznacza duże zwycięstwo „frontu narodowego”, który otrzymał 75 procent głosów.

Walki w Palestynie

Jerozolima. W ciągu dni ostatnich na całym terytorium Palestyny wzmożyły się rozruchy. W walkach pod Jeninem poległo 40 Arabów, w ich liczbie słynny dowódca partyzantów szeik Attieh Ahmet, za którego wydanie władze wyznaczyły 500 funtów nagrody. Aresztowano 20 Arabów, którzy niebawem staną przed sądem wojskowym w Haifie. Będzie to największy sąd wojskowy w Palestynie. Najsilniejsze naprężenie rozruchów zaznacza się w północnej Palestynie.

Wojna w Chinach

WIELKA BITWA NAD RZEKĄ ŻÓŁTĄ. Szanghaj. W sobotę rozpoczęła się wielka bitwa o rzekę Żółtą. Artyleria japońska ostrzeliwała gęstym ogniem stanowiska chińskie na południowym brzegu rzeki. Obie armie stoją na przeciw siebie przedzielone wąskim korytem rzeki na północ od m. Loyang. Dowództwo wojsk chińskich na froncie rzeki Żółtej objął młody oficer marsz. Czang-Kai-Szek, który wystąpił z znaczną posiłki w górę rzeki do prowincji Szensi, celem udarmienia sforsowania przeprawy przez Japończyków.

JAPOŃCZYCY PRZEKROCZYLI RZEKĘ ŻÓŁTĄ. Według doniesień z japońskiej kwatery głównej, wojska japońskie, które prowadzą ofensywę w kierunku Sujuan przekroczyły rzekę Żółtą pod Hoczu. W prowincji Szensi oddziały chińskie cofają się w kierunku południowo-zachodnim. W północnej części prowincji Honan oddziały japońskie dotarły do miasta Wenhsing położonego na północnym brzegu rzeki Żółtej. Artyleria japońska ostrzeliwała gwałtownym ogniem miasto Kung-Siang na linii kolejowej lunghańskiej.

Dworzec został poważnie uszkodzony. W Chinach północnych na granicy Mongolii Wewnętrznej toczą się walki, które są podobno bardzo krwawe.

Prasa japońska donosi, że grupa dziennikarzy i kinooperatorów japońskich podczas walk w rejonie Tsiujfu została zaatakowana przez żołnierzy chińskich. Podczas utarczki korespondent agencji „Domei”, Janagisawa, zginął od rzuconego przez żołnierza chińskiego ręcznego granatu. Kilka osób z grupy kinooperatorów zostało rannych. Odstawiono je koleją do Pekinu.

w Hiszpanii

RZĄDOWCY STORPEDOWALI POWSTAŃCZY KRĄŻOWNIK „BALEARES”. Barcelona. Ministerstwo obrony narodowej ogłosiło następujący komunikat: flota rządowa rozpoczęła bitwę z krążownikami powstańczymi „Canarias”, „Baleares” i „Almirante Cervera” w odległości 70 mil od przylądka Palos. Jedna z torped naszych kontrtorpedowców trafiła w krążownik znajdujący się w drugiej linii nieprzyjacielskiej, a którym był albo „Canarias” albo „Baleares”. Na pokładzie jego nastąpił wielki wybuch i okręt przechylił się na bok. Z nastaniem dnia 7 naszych bombowców skierowało się w stronę miejsca bitwy morskiej. Lotnicy zauważyli, iż krążownik powstańczy stał w płomieniach, a dokoła niego krążyło 7 okrętów. Samoloty rządowe bombardowały płonący okręt. Bomby upadły w pobliżu jego.

Minister obrony narodowej wystosował do dowództwa floty telegram gratulacyjny. Do wszystkich okrętów obcych wysłano następującą depezę radiową: ministerstwo obrony narodowej republiki hiszpańskiej ostrzega przed zbliżaniem się do powstańczego okrętu wojennego, który płonie w odległości 70 mil od przylądka Palos ze względu na ewentualność nowych ataków, jakie być może podejmiemy przeciwko okrętom, lub samolotom, które usiłować będą ratować ten okręt.

Londyn. Angielskie kontrtorpedowce „Kempenfelt” i „Borcas” ratowały przez całe przedpołudnie rozbitków z zatopionego krążownika powstańczego „Baleares”. Admiralicja brytyjska otrzymała wiadomość, że jeden z marynarzy z kontrtorpedowca „Borcas” został zabity przez bombę zrzuconą z samolotu rządowego podczas akcji ratowniczej. Trzej inni marynarze zostali zranieni. Żaden z okrętów angielskich nie został jednak przez bomby trafiony.

Gibraltar. „Baleares” został zatopiony przez torpedę, wystrzeloną z rządowego okrętu wojennego, a nie przez bomby, zrzucone z samolotów przybyłych rano na miejsce bitwy morskiej. Angielskie kontrtorpedowce „Boreas” i „Kempenfelt” wyratowały i wzięły na pokład przeszło stu członków załogi „Baleares”.

Dział religijny

Ewangelia na drugą niedzielę Postu

ZAPISANA U ŚW. MATEUSZA W ROZDZ. 17, W. 1—9

Wówczas: Zabiera Jezus Piotra, Jakuba i jego brata Jana i prowadzi ich osobnie na górę wysoką. I przemienił się wobec nich: oblicze Jego zajaśniało, niby słońce, a szaty Jego stały się białe, jak śnieg. A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz i rozmawiali z Nim. Piotr tedy przemówił w te słowa do Jezusa: Panie, dobrze nam tu być! Jeśli chcesz, rozbijemy tu trzy namioty: dla Ciebie jeden, dla Mojżesza jeden i dla Eliasza jeden. A gdy jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a to z obłoku odezwał się głos: Ten jest Syn mój miły, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie! A usłyszawszy to, uczniowie upadli na twarz swoją, i zlekli się bardzo. Jezus tedy zbliżył się, dotknął ich i przemówił do nich: Wstańcie, a nie bójcie się! Podnieśli więc swe oczy, ale nie zobaczyli nikogo, prócz samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie mówcie o widzeniu, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

NAUKA

Wiemy i wierzymy, że w Najśw. Sakr. jest obecny P. Jezus żywy, choć ukryty pod postacią chleba. Zwykle widzimy tylko białe kółeczko hostii, nic więcej. Zdarzały się jednak nieraz wypadki, że P. Jezus uchylił tę zasłonę. Widziano n. p. często w rękę św. Piotra z Alkantary odprawiającego mszę św. podczas podniesienia zamiast hostii precudnej piękności Dzieciątko Jezus. Podczas wielkiej misji w hiszpańskim miasteczku Manzanedzie 20. kwietnia 1905. r. byli świadkami podobnego cudu wszyscy obecni w kościele ludzie zgromadzeni bardzo licznie.

Podobnie przemienił się P. Jezus na górze Tabor. Apostołowie widzieli go zawsze pod postacią człowieka, pod którą ukryte było Bóstwo Chrystusa. Tam na

górze jednak Bóstwo Chrystusa przeniknęło na moment Jego powłokę cielesną i promieniowało na zewnątrz i wtedy to „oblicze Jego zajaśniało, niby słońce”. Chwilę to tylko trwało, trzej apostołowie ujrzeli tylko rąbek chwały Bożej, a jednak radość ich i szczęśliwość była tak wielką, że zapomnieli o świecie całym i zapragnęli pozostać tam na zawsze. „Panie dobrze nam tu być” — woła w uniesieniu Piotr św. Jakaż dopiero będzie szczęśliwość, gdy w niebie ujrzemy pełnię chwały Bożej, gdy zobaczymy Boga twarzą w twarz bez żadnej osłony, i nie na krótki moment, ale na wieczność całą!

Chwile zachwytu były krótkie, trzeba było wracać do szarego codziennego życia. Czekają apostołów długie jeszcze lata twardej służby apostołskiej, pełnie ofiar i

poświęcenia. Pamięć jednak tego, co wcieli na górę Tabor, i nadzieja tego, co ujrzeć mieli kiedyś w niebie, osładzała im wszelkie trudy i dodawała otuchy do zniesienia wszystkich przeciwności nawet bolesnej śmierci męczeńskiej. Bierzmą i nich przykład!

Poprzez Golgotę szedł Zbawiciel ku chwale Swojej. Taka była wola Boża. Poprzez Golgotę rozmaitych cierpień szli za Jego przykładem apostołowie i wszyscy. I dla prawdziwych uczniów Chrystusa najprostszą i najpewniejszą drogą do nieba, to królewska droga krzyża. Obyśmy tę wielką prawdę życiową zrozumieć mogli, — prosimy o tę łaskę gorąco teraz w czasie rozpamiętywania Męki Pańskiej.

Ukazują się apostołom Mojżesz, największy prawodawca, oraz Eliasz, największy z proroków St. Testamentu na znak, że Zakon Chrystusowy jest uzupełnieniem i udoskonaleniem Starego Zakonu. Odtąd jednak, choć dekalog nie stracił na mocy, jedynym i najwyższym prawodawcą jest Chrystus, Syn Boży. „Jego słuchajcie” — tak brzmi mandat niebieski, obowiązujący nie tylko apostołów, ale wszystkich ludzi, obowiązujący zawsze i wszędzie, mianowicie zaś, kiedy sprzeczne będą rozkazy i prawa ludzkie z prawem Bożym. „Jego słuchajcie” — bo więcej, aniżeli ludzi, słuchać trzeba Boga, choćby przyszło cierpieć, choćby nawet umrzeć!

Czyta nam Kościół Boży ewangelie o przemienieniu P. Jezusa teraz w czasie zbliżającej się spowiedzi wielkanocnej, aby każdy z nas przez szczerą pokutę i poprawę życia przemienił siebie samego i stał się prawdziwym chrześcijaninem według wzoru Chrystusa.

Ze świata katolickiego

— Kazania JE. Ks. Arcybiskupa J. Teodorowicza nadawać będzie Polskie Radio. (Lwów). Od dnia 6. marca b. r., t. j. w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu Polskie Radio rozpoczęło nadawanie cyklu kazań wielkopostnych, które wygłasza przed mikrofonem JE. Ks. Arcyb. Metr. obrz. orm. katol. Józef Teodorowicz. Ogólnym tematem tych kazań jest „Potrójne kuszenie Chrystusa na puszcy”. Temat ujęty jest w sześciu kazaniach, nadawanych co niedziela około godz. 9. m. 50.

— Z PACYFIKACYJNEJ DZIAŁALNOŚCI KOŚCIOŁA. ZAŁATWIENIE ZATARGU MIĘDZY HAITI I SAN DOMINGO. Prezydent republiki Haiti nadesłał ostatnio do Ojca św. depeszę dziękczynną za akcję podjętą przez arcybiskupa Silvanięgo, nuncjusza apostolskiego w republikach Haiti i San Domingo, w kierunku pokojowego usunięcia zetargu, powstałego między tymi dwoma państwami. Dzięki zabiegom i czynnej współpracy nuncjusza konflikt zlikwidowano ku całkowitemu zadowoleniu obu stron.

— UPAMIĘTNIE NIE DZIESIĘCIOLECIA AKTÓW POJEDNANIA WŁOCH ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ. W związku z przypadającym w roku przyszłym dziesięcioleciem zawarcia umów konecyacyjnych między Stolicą Apostolską a Państwem Włoskim, dla upamiętnienia tych doniosłych aktów na peryferiach Mediolanu wzniesione zostanie czternaście nowych kościołów. Na budowę jednego z nich, mającego być wzniesionym dla uczczenia Ojca św. pod wezwaniem św. Nereneusza i Achillesa, Papiież ofiarował już znaczne subsydlum. Z ofiarami na budowę wszystkich tych świątyń po-

śpieszyły również liczne instytucje publiczne i prywatne a także osoby pojedyncze.

— ODRODZENIE KATOLICYZMU W DANII. W Danii w ostatnich czasach daje się zauważyć bardzo wyraźny wzrost zainteresowania się katolicyzmem i nauką Kościoła. Dużo w tym zasługi konwertyty, słynnego literata Jørgensena. Niedawno zmarły minister Knud Muller również się nawrócił na prawdziwą wiarę. Inny minister Kaj Munk, pisarz i poeta, mówiąc o katolicyzmie wyraża się w słowach pełnych podziwu i uznania. Ostatnio Munk oświadczył, że bardzo możliwym jest, że Dania stanie się z czasem krajem katolickim. Podobnego zdania jest i Helge Rode, który twierdzi, że Kościół katolicki jest w stanie rozwiązać najbardziej zawiłe problemy społeczne naszej epoki.

— JAK KATOLICKIE WĘGRY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO KONGRESU EUCHARYSTYJNEGO. Zarówno władze państwowe w stolicy kraju, jak i władze samorządowe poszczególnych miast węgierskich ustosunkowują się z jak największą zyczliwością i zainteresowaniem do mającego się odbyć w maju Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. O zyczliwości tej i zrozumieniu doniosłości tego międzynarodowego zjazdu katolickiego świadczą najlepiej ostatnie rozporządzenie miarodajnych czynników szkolnych, mocą którego podczas trwania Kongresu wszystkie szkoły w Budapeszcie i jego najbliższych okolicach będą miały 3-tygodniowe wakacje a to dlatego, by nauczycielstwo mogło wziąć udział w kongresie i by sale szkolne mogły służyć dla celów kongresowych.

O żywym zainteresowaniu się sprawami Kongresu świadczy również postanowienie, powzięte na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Ministrów. Stosownie do tej uchwały ma być zlecone wszystkim urzędnikom — katolikom branie udziału w kongresie oraz w uroczystościach związanych z jubileuszem św. Stefana. W tym celu urzędnicy katolicy otrzymają specjalny dodatkowy urlop.

Dzień 30. maja. t. j. dzień, w którym się rozpoczyna uroczystości i obchody ku czci św. Stefana, będzie świętem oficjalnym narodowym.

— OFICJALNY JEZYK MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU EUCHARYSTYJNEGO W BUDAPESZCIE. W niektórych dziennikach ukazała się wiadomość, że oficjalnym językiem, używanym podczas XXXIV Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie będzie esperanto. Wiadomość ta jest nieprawdziwą. Stosownie do zwyczaju oficjalnym językiem powinien być węgierski jako język tego państwa, w którym się kongres odbywa. Ponieważ jednak język węgierski jest na ogół mało znany postanowiono używać trzech języków: włoskiego jako oficjalnego języka Watykanu, oraz francuskiego i niemieckiego. Wszelkie przemówienia, odczyty, konferencje itd. będą wygłaszane i drukowane w tych trzech językach.

— POŁOŻENIE KATOLIKÓW W RUMUNII. Rumunia liczy obecnie 12.268.018 prawosławnych, 1.314.641 katolików obrządku greckiego i 1.077.036 katolików obrz. łacińskiego, 1.200.000 Żydów, 655.685 kalwinów, 340.236 luteran i 161.826 mahometan.

Położenie katolików tak łacińskiego jak i greckiego obrządku bardzo znacznie się poprawiło od czasu podpisania przez rząd rumuński Konkordatu ze Stolicą Apostolską (w maju 1927 r.). Specjalny dodatkowy paragraf z roku 1928 omawia sprawę kościołów katolickich małżeństw mieszanych itd. Na ogół stosunki pomiędzy Stolicą Apostolską a Rumunią są jak najlepsze.

— DUCHOWNI W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH W ZSRR. Stosownie do rozporządzenia kierownika GPU Jeżowa, duchowni wszystkich wyznań, którzy w swoim czasie zostali umieszczeni w sowieckich obozach koncentracyjnych, nawet po odbyciu wyznaczony kary nie będą wypuszczeni na wolność, ponieważ uwolnienie ich jest sprzeczne z interesami państwa. Wobec tego wszystkie wyroki skazujące duchownych automatycznie utracają się w mocy przez dalszych 5 lat po wygasnięciu terminu kary, niezależnie od stanu zdrowia i wieku więźniów.

Rozporządzenie powyższe zostało wydane na skutek usilnych starań związku bezbożników, który w tym celu interweniował u miarodajnych czynników państwowych.

J. Laskowski

Świat zakłamany

REPORTAŻ WŁASNY Z ROSJI SOWIECKIEJ

(Dokończenie)

Nie słyszałem nawet dzwonek, — a może ich nie było wcale? Pociąg lekko ruszył i z każdą chwilą nabierał coraz większej szybkości. Znikły już nawet światła moskiewskiego peronu i tylko rzadkie latarnie ciekawie zaglądały do okna przedziału.

— Opuzczam Sowiety!

W gruncie rzeczy jestem z tego bardzo zadowolony, — napewno jednak więcej z tego, że tam był. Bo inny jest ten świat, który dzisiaj opuszczam, od mego codziennego świata. Bo inny jest rytm życia, które obserwowałem przez długie tygodnie od rytmu, którym przemywczaiłem się żyć.

Wagon jednostajnie podskakuje na spojeniach szyn kolejowych. Deszczułka, z których zbudowany jest stary, — pamiętający rewolucję roku 1905-go „sleeping-car”, trzeszcza beznamiętnie i jednostajnie, skarżąc się co noc podróżnym, że nie ma dla nich odpoczynku. I cisza — stara moja znajoma — wita mnie tak samo we wszystkich miastach, gdzie zatrzymuje się pociąg. Rodziny Smoleńsk wita mnie ciszą, i Orsza i Mińsk...

W miarę zbliżania się do granicy polskiej coraz czujniej pracuje myśl i coraz bystrzej patrzy oko, aby przed przekroczeniem granicy zobaczyć jeszcze jakieś szczegóły życia tego innego świata.

Za oknami jednak opadła mgła listopadowa, pola i łąki rozmokły w wilgoci jesieni i ludzie, skurczeni i zgarbieni, jak duchy, snują się po polach. I tak aż do granicy.

— Cóż widziałem w Sowietach?

— Życie chłopca i robotnika, miasta i muzea.

Czy wszystko widziałem, co powinienem był zobaczyć, aby reportaż mój nie był błędny?

Na to pytanie odpowiedź jest prostsza, niż mogłem przypuszczać przed wyjazdem do Związku Sowieckiego. Życie bowiem robotnika, chłopca, życia miasta i wsi — to nie wszystko i nie najważniejsza jest obiektywna obserwacja zdarzeń. Stokrotnie ważniejsza jest atmosfera, w której żyje sowieckie społeczeństwo. Otóż atmosferę tę — jak mi się zdaje — wyczułem i poznałem.

Jest to atmosfera przygnębienia.

A tworzy ją w jednakowym stopniu i nędza i terror i wyzysk i zakłamanie.

Nie może więc być mowy w takich warunkach o szczęśliwym życiu człowieka, — życie to bowiem przechodzi w pracy ponad siły, w nędzy i w strachu, że komuś, — z niewiadomych przyczyn — potrzeba będzie znaleźć „wrogów ludu” w tej instytucji, gdzie pracuje właśnie wzięta przez nas pod uwagę jednostka. A wtedy odbędzie się proces, na którym należy przyznać się do wszystkich zarzucanych zbrodni, — wtedy należy wziąć na siebie jeszcze gorsze od zarzucanych nieopowiedzianych czynów, — wtedy należy podać kilka nazwisk rzekomych współpracowników i... może zachowa się życie w jednym z licznych obozów koncentracyjnych, w których żyje w Sowietach 5 milionów ludzi.

W innych krajach byłoby to albo więźniowie, albo bezrobotni, ale w Sowietach, jakby dla przypiętowania urzędowego zakłamania, oddziały więzińców obozów koncentracyjnych noszą nazwę oddziałów „entuzjastów pracy”. I często, bardzo często można zobaczyć idących w regularnych czworkach ludzi pod dozorem uzbrojonej straży. Wymędniałe, zmęczone twarze mówią więcej, niż wszelkie statystyki, mówią więcej nawet od słów śpiewanej ostatkiem sił pieśni: „My — entuzjaści pracy”.

I ta oto perspektywa pociąga setki, a nawet tysiące ludzi. Dlatego aby długie lata spędzić na przymusowych robotach w obozie koncentracyjnym, wyrzekają się oni honoru, rodziny, — wszystkiego, co łączy człowieka z życiem i przyznają się do nieopowiedzianych zbrodni.

Potężny jesteś instynkcie życia!

Ale jakże dziwnymi chodzisz drogami w kraju, do się zwie Związkiem Socjalistycznym Republik Rad, lub w narodzie, który nazywamy rosyjskim:

Bo przecież każdy inny naród wykazał byłby gotów, że nie godzi się z istniejącym porządkiem rzeczy i ulegając nakazom tego samego instynktu życia, — chwyciłby za broń, aby w walce rozstrzygnąć własną teraźniejszość i przyszłość.

A tam, instynkt życia każe deptać własny honor za ochłap litości sądu i wyrok skazujący na obóz koncentracyjny.

A tam naród pozwolił na odebranie sobie nie tylko własności, ale nawet narzędzi pracy.

Tu zachodzi zasadnicze pytanie, czy upaństwowienie narzędzi pracy obok upaństwowienia ziemi,

— jest etapem w rozwoju socjalizmu czy kapitalizmu? I odpowiedź pada zupełnie jasna, że ustroj sowiecki nie z socjalizmem wspólnego nie ma, a upaństwowienie narzędzi pracy, a więc np. traktorów, kombajnów itd. stawia chłopca w tak wielkiej zależności od państwa, że zamiast okuć kossy...

Chłop sowiecki nie ma kos, państwowe są bowiem narzędzia pracy chłopca.

Żeby rozpocząć bunt, — trzeba się zorganizować, jakże organizować się może w tym celu społeczeństwo sowieckie, kiedy tak bardzo oplaca się i za tak wielki zaszczyt jest uważana denuncjacja?

Jakże podzielić się z kimkolwiek własną myślą?

I dlatego społeczeństwo sowieckie brnie dalej w zakłamanie, brnie coraz głębiej.

Ojciec nie mówi w domu, co myśli, bo boi się, aby go syn nie zdradził. Robotnik nie dzieli się wrażeniami z kolegami, aby go nie wydali. Kłamię więc i w rozmowach prywatnych i na wiecu, gdzie stara się prześcignąć kolegów w wychwalaniu ustroju, który mu zabrał nie tylko jego mienie i siły, ale i myśli, jego najtajniejszą, najbardziej niepodzielną własność. Zakłamuje się nauczyciel, ucząc dzieci historycznego fałszu, chociaż wie nie tylko ze studiów, ale nawet z własnej obserwacji rozwoju współczesnych jemu wypadków, że wykład jego nie tylko od prawdy odbiega, ale jest z nią sprzeczny.

I państwo zakłamuje się w niesłychany sposób, tworząc — w imię dobra społeczeństwa — warunki coraz większego wyzysku. Wyzyskiem bowiem jest cały tak bardzo propagowany ruch stachanowski, — wyzyskiem jest i to cynicznie przeprowadzonym, — zmuszanie robotniczych związków zawodowych do wypowiedzenia się za zwiększeniem norm pracy na podstawie wyczynów stachanowców, którzy dzisiaj biją rekordy wydajności pracy tylko dlatego, że każdemu dyrektorowi fabryki zależy, aby w jego fabryce była jak największa ilość stachanowców i dlatego ułatwia zdobywanie rekordów wydajności pracy przez odkomenderowywanie do pomocy bijącego rekord stachanowca, — kilku, a nieraz nawet kilkunastu robotników. Ze cierpi na tym ogólna produkcja — to drobiazg. Ważne jest to, że fabryka wydaje nowego stachanowca, — ważny jest pozór a nie treść.

Państwo tak zakłamanie nie może być potężne.

Nie jest bowiem potęgą państwa takie zmotoryzowanie rolnictwa, które w wypadku wojny stawia państwo wobec braku przetworów ropy

Ze świata germańskiego

Niemcy — Austria

Z Niemcami ma świat coraz więcej kłopotu. Niedawno wybuchło u nich gwałtowne starcie pomiędzy dyktatorskim rządem hitlerowców, a wojskiem, w którym zwyciężył dyktator Hitler i bardzo wzmocnił swoją władzę. Napeliło to niepokoje inne państwa, które mogły się obawiać, że teraz Niemcy zechcą coś zuchwałego wyczynić także na zewnątrz.

Obawa ta okazała się słuszną. Zaledwie minęło dwa tygodnie od wewnętrzznego niemieckiego przewrotu, gdy kanclerz Hitler, stale zamieszkujący w górskim uzdrowisku Berchtesgaden, nad granicą austriacką, zaprosił do siebie w „odwiedzinę” głowę rządu austriackiego, kanclerza Schuschnigga. Odbyła się między nimi długa narada. Po czym, wróciwszy do Wiednia, kanclerz Schuschnigg ogłosił szereg zarządzeń. Najważniejsze są trzy: 1° amnestia, czyli darowanie kary i wypuszczenie z więzień tych hitlerowców austriackich, którzy zostali skazani za spiski przeciwko rządowi austriackiemu i zamordowanie poprzedniego kanclerza Austrii Dollfussa; 2° dopuszczenie hitlerowców austriackich do stronnictwa rządowego zwanego „frontem patriotycznym”; 3° dopuszczenie do rządu austriackiego ministrów hitlerowskich, a zwłaszcza oddanie hitlerowcomi najważniejszego ministerstwa spraw wewnętrznych i policji.

Jasnym się stało, że Niemcy, korzystając z ogromnej przewagi swojej nad małą i słabą Austrią, pragną za pośrednictwem austriackich zwolenników Hitlera zaprowadzić w tym kraju rząd Niemcom oddany, ażeby potem móc przyłączyć Austrię do Niemiec. Co więcej, ponieważ po przyłączeniu Austrii, Niemcy okrzykiwały ze wszystkich niemal stron Czechy, gdzie jest duża mniejszość niemiecka, więc pochłonęłyby także Czechy. Gdyby się to Niemcom powiodło, powiększyłyby swoje państwo

naftowej, unieruchamiając albo rolnictwo, albo lotnictwo i wojska zmotoryzowane. Nie jest potęgą państwo, którego konstytucja jest nie ujęciem rzeczywistości w normy prawa, ale papierowym aktem, nie znajdującym potwierdzenia w żadnej, dosłownie żadnej — dziedzinie życia.

Nie się więc nie zmieniło na niezmiernych przestrzeniach Związku Sowieckiego: — została ta sama Rosja, z którą liczy się musi świat tylko dlatego, że liczy ona 170 milionów mieszkańców i zajmuje jedną szóstą część naszego globu. Zmienił się tylko szyld, głoszący od 20-tu lat, że w kraju tym panuje wolność myśli, zmienił się tylko herb państwowy...

A obywatel Sowietów tak, jak chłop rosyjski — pozostał taki sam, jak był 20 lat temu. I tak samo dzisiaj, jak 80 lat temu gotów jest dla wykonania zemsty osobistej powiesić się na drzewach swego wroga, aby zrujnować go doszczętnie zetknięciem z władzami, które z taką bezdusznoscią biurokratyczną podchodzą do obywatela, że niewinny śmierci swego wroga chłop zgnie w więzieniu, nim zdola udowodnić, że się do śmierci tej nie przyczynił.

I przypomniała mi się odpowiedź, jaką dostałem od jednego z „sowieckich” obywateli, stojących w kolejce na przystanku tramwajowym przed więzieniem Butyrskim w Moskwie.

— Pytacie co to za gmach, towarzyszu? A konstytucję znacie?

— Znam! — odpowiedziałem.

— Więc wiecie, że każdy obywatel ZSRR ma prawo na odpoczynek? To tu!

Ledwie jednak ten człowiek wypowiedział swoją opinię, — natychmiast usunął się z kolejki, aby zniknąć za pierwszym zakrętem ulicy.

Otak — na wszelki wypadek!

Pociąg zatrzymał się w Stópcach.

Wysiadłem z wagonu, pozostawiając za sobą świat zakłamany.

I wiem na pewno, że się nie mylę, twierdząc, iż zakłamanie tamtego świata — to nie przejściowy, przypadkowy stan, ale to cecha ustroju komunistycznego, który społeczeństwu niesie niewolnictwo nie tylko pracy, ale i myśli, a państwu niepełność, jedyny skutek zakłamania, i niemoc działania i rozwoju.

Nędza i straszliwa męka, jaką przeżywa społeczeństwo w Sowietach — to nie przejściowy okres, ale konsekwencja dwudziestolecia ustroju. I dlatego — jestem przekonany — wypadki niedalekiej przyszłości przyniosą niezbité dowody jeszcze większego zamętu i bałaganu, który konsekwentnie — jak od 20-tu lat — będzie osłabiał odcięty od nas — najwyraźniejszą z istniejących na kuli ziemskiej granicą nie dwukrajów, ale dwu światów, — obcy postępowi wspaniałej myśli człowieka — świat zakłamany.

J. LASKOWSKI

o trzecią część obszaru i około 20 milionów ludności.

Wkrótce po zamachu na Austrię kanclerz Hitler zwołał do Berlina sejm niemiecki i wygłosił przed nim wielką mowę, w której między innymi dał wyrażnie do zrozumienia, że takie właśnie są zamiary Niemiec, że je one uważają za słusne, bo w Austrii i Czechach mieszka 10 milionów ludności niemieckiej, oraz że Niemcy są gotowe z orężem w ręku odeprzeć inne państwa gdyby się sprzeciwiły tym zamiarom.

Mimo tego groźnego nacisku Niemiec, Austria nie daje jednak za wygraną. W kilka dni po mowie Hitlera w Berlinie, przemówił w Wiedniu w odpowiedzi kanclerz Schuschnigg. Oświadczył, że zgodził się w imieniu Austrii na ciężkie ofiary, ażeby żyć w zgodzie z Niemcami, ale że Austria choć jest narodowością niemiecką, pragnie pozostać państwem niepodległym, katolickim i zachować swój ustroj stanowy, odrzucając poglądy tak socjalistów jak hitlerowców. Kanclerz Schuschnigg wystąpił więc odważnie, a ludność poparła go demonstracjami za niepodległością Austrii.

Ma się rozumieć, że o własnych siłach Austria nie zdoła się obronić. Jeżeli dotąd jeszcze Niemcy jej nie zagarnęły, to głównie dlatego, iż od wielu lat popierały ją Włochy. Teraz to poparcie osłabło, gdyż Włochy naprzód weszły w porozumienie z Niemcami, obecnie zaś są w zwadzie z Anglią i wojska mają zajęte w Hiszpanii, gdzie pomagają powstańcom. Może się to jednak odmienić, bo toczą się układy ugodowe angielsko-włoskie. Także minister spraw zagranicznych Polski Józef Beck, wyjechał w początkach marca do Rzymu, ażeby się naradzić nad obroną Rumunii. Dla Polski nie byłoby dobrze, gdyby się Niemcy zaborem Austrii i Czech zanadto wzmogły.

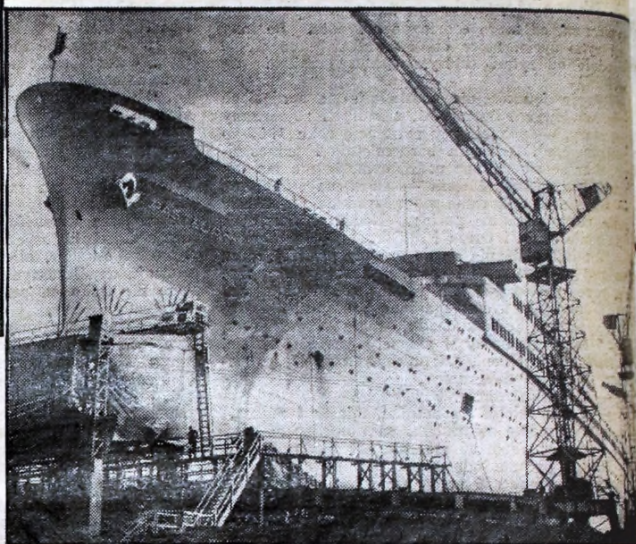
A. P.



Król Belgów w Sztokholmie. Na zdjęciu obok króla kroczy teściowa jego, matka tragicznie zmarłej królowej Astrid, na prawo następca tronu szwedzkiego ks. Gustaw Adolf

Na prawo: Spotkanie dwóch następców tronu. W uzdrowisku zimowym Cortina bawili jednocześnie następca tronu włoskiego Hubert i ekskronprinz Wilhelm

Świat na



Stanisław Piętaś

laureat nagrody młodych PAL

Olejarski Nowela

Gdyby staremu Olejarskiemu powiedziano jeszcze przed rokiem, że znajdzie się w tak oplakany m stanie, w jakim przyszło mu przebywać od sześciu miesięcy, wysłaliby okrutnie, a może nawet i swoją seką łaskę podniósł na takiego chlystka, co odważył się stroić żarty... — z kogo? z kogo? — z Michała Olejarskiego, gospodarza na piętnastu morgach ornej ziemi, wójta trzykrotnego Zieleniec, kandydata na posła i lichu nie zliczy, jakim obdarzonego do tego jeszcze zaszczytami publicznymi.

W ciągu ostatniego roku zaszyły jednak w jego życiu tak niefortunne zdarzenia, że wszystko, co było piękne niegdyś, przestało się już liczyć. Przede wszystkim więc wydał jedyną swoją córkę za mąż. Dlaczego to zrobił? Dlaczego? — Wiedział przecież, że ten żyzoń Plecinoga to pijak, awanturnik i leń, leń, jakiego pod gwiazdami nie znaleźć... Różia się jednak uparła. — Za nikogo innego nie pójdę — powiada. — Franek już trzy lata chodzi do mnie, nie można inaczej... Wydał ją więc za tego Plecinogę, by nie było wstydu, sprawił im takie wesele, jakiego okolica od trzydziestu lat nie pamiętała. Orkiestra była z miasta, picia i żarcia mieli wszyscy po garłło, trzy dni trwały wesele...

O, nie mylił się w ocenie tego chlystka

Plecinogi, nie! — Już po dwóch miesiącach zaczął ten na jego gospodarstwie rządzić się, jak u siebie. — Gdzie to? gdzie tamto? — Robić nic się nie chciało temu, za to wygalantować się, wyjechać dwoma końmi do miasta, popić porządnie przy okazji — hej, hej!... Piekło nastało w domu, nie było dnia, by nie było klótni, sprzeczek, przygadywań.

— Chcacie wiedzieć, to wy nic nie macie do nas — powiedział mu raz Plecinoga. — Zamierzamy z Rózią sprzedać majątek i przenieść się do miasta. Założymy sobie sklep. No co — mamy tak żyć, jak wy? — My będziemy sobie żyć po pańsku...

Stary oniemiał, w pierwszej chwili nie potrafił ani zdania skłecić z przerażenia. — Jak? Co ty godoisz? — szepnął.

— No sprzedajemy ten majątek, nieprawda, Róziu? — zawołał Plecinoga. Stary spojrzal na córkę, tu przerażenie zmieszało się z uczuciem wstrętu — niemal lizala po rękach spojrzeniem tego durnia i przytakiwała mu najobjętniej w świecie, jakby ta rzecz była od dawna postanowiona.

— Ach, wy sukinsyny, chyba po moim trupie — zawołał, trzasnął drzwiami i cały trzęsąc się, wypadł na dwór. Z dnia na dzień przemysłował nad tym, jakby nie dopuścić do sprzedania majątku. Zapisu

nie dało się już unieważnić, był w tej sprawie u notriusza, na nie!... Wyperswadowała córcę, że taki krok, to ruina dla niej i dla jej przyszłych dzieci... — ależ to tak, jakby lał wodę w próżnię.

— 8 mórg ziemi na marne, 8 mórg!... Och, jabym tego sukinsyna zabił! — powiedział raz przed kościołem do Józka Glucha, ten o tym doniósł Plecinodze. — Co ojciec powiedział do tego Glucha? — Niech ojciec trzymo język w gębie, bo może być źle — wrzasnął Plecinoga na oborze, gdy zaprzęgali konie i podniósł groźnie bat do góry. Stary się nie namyślał długo, jak trzymał chomaćko w rękach, tak błyskawicznie jego żelaznym wierzchem uderzył w łeb zięcia. Co to się nie działo owego dnia!... — Różia zemdlala coś trzy razy przed progiem i księżdz wołał do niej, on sam nie wyszedł cało z bójkki, palec miał przetrącony u prawej ręki i głęboką ranę w nodze.

Od tego czasu pożyczycie pod jednym dachem było nie do pomyślenia, zamieszkał Michał komornem u Teofila Rawskiego i zaczął się rozglądać za żoną. — Czy wycię zwariowali, Olejarski! 65 lat wam minęło, gdzie wam myśleć o babie... — na około perswadowali mu ludzie, ale on się zawzięł. — A tak! Ożenię się, ożenię, niech ten cholera Plecinoga i ta Różia nie dostaną już po mnie i piędzi ziemi. A niedoczekanie ich!...

Dość szybko ożenił się — i to bez huków, bez parady — ślub, nic więcej. Żona jednak, kobieta jeszcze młoda i zepsuta, okradła się heterą pierwszej wody. Okradła go systematycznie, obmawiała po okolicznych domach, nie mógł sobie nijak radę z nią dać, sprzał raz i więcej razy — nie po-

...nigawkę



Pogrzeb Gabriela d'Annunzio. Trumna leży na lawecie armaty. Za trumną idą krewni zmarłego pisarza, dalej Musso lini z przedstawicielami rządu i partii faszystowskiej.

Na lewo: Nowowzbudowany gigantyczny parowiec francuski „Pasteur”. Kursować on będzie na linii Francja — Południowa Ameryka

mogło, wyrzucił więc z domu i nie kazał się pojawiać na oczy pod grozą śmierci. W tym momencie stało się to, co mogło być najgorsze — żona zaskarżyła go do sądu o pobicie i alimenty. Plecinoga ogłosił licytację majątku.

Michał w pierwszej chwili machnął na wszystko ręką: — A niech to wszystko diabli wezmą!... Niech idzie, jak chce... — W niewielki jednak czas przeraził się — Co? — mój plac, moje budynki może przejdą w ręce żydowskie... Nie, nie, to nie może się stać, niemożliwe! Potajemnie sprzedał trzy morgi ziemi i poszedł na licytację.

Cena wywoławcza placu była 3 tysiące złotych, lecz już w kilka minut po wywołaniu doszła do 4.800. Stary ze strachem przekonał się, że nielato mu będzie zwyciężyć przy stole, reflektantów na plac było jeszcze dwóch i to bogatych, nietutejszych. Na razie nie mieszał się do rozgrywki, dopiero gdy cyfra podskoczyła do 5.500 i wiadome było, że plac kupi handlarz z pobliskiego miasta, podbił stawkę do 5.800.

— Co? Kto? — żarty stroicie? — zawołał handlarz piwa i bladą, tłustą twarz odwrócił w stronę Olejarskiego.

— Olejarski kupują. Patrzcie, Olejarski kupują — zaszeptali chłopci i z ciekawością poczęli znowu zbliżać się do stołu.

Stary nie zwrócił na to uwagi, wcale i nieruchomo patrząc w wywołującego, rzekł cicho: 5.800.

— Ależ zlitujcie się, człowieku, ten plac nie jest wart i 5 tysięcy, zwariowaliście — krzyknął znowu handlarz i stanął na wprost twarzą w twarz Olejarskiemu.

— 5.800 — szepnął stary i uśmiech trochę zalekniiony, trochę przekorny pojawił się na jego porytej zmarszczkami, skupionej twarzy.

— 6 tysięcy!... No zobaczymy — 6.000! Niech pan wola — nerwowo gestykułując, podszedł handlarz do stołu i uderzył o jego brzeg pięścią.

— 6.500. — Słowa te wywołały konsternację wśród chłopów. — To przecież ruina, ruina, Michale. Co wy robicie? — Teofil Rawski podszedł do Olejarskiego i szarpnął go lekko za ramię. — Zostawcie, zostawcie!...

Stary się jednak nie ruszył, stał blady i jakby schorowany, cały spojrzeniem zwrócony był wewnątrz siebie, zjawiska zewnętrzne nie interesowały go wcale. — To ojciec tej, co sprzedaje ten plac — któryś z chłopów szepnął do handlarza i szturchnął go łokciem. — Co się pan tłucze, on i tak to kupi... — Handlarza jednak jakby batem strzelił kto przez łeb, szczywieniał, potem zbladł i począł się jękać. — Co — mnie tu ktoś pobije? Mnie? — Ależ patrzcie, plac przy głównym trakcie, skład piwa wam tu zbuduję, salę do zabaw przy tym, będzie wielki interes... Uważaj, stary! Uważaj! — rzekł i zaraz krzyknął w stronę stołu: 7.000!... Licytacja przybrała odąd zawrotne rozmiary, cyfra osiągnęła wysokość 10 tysięcy złotych, prawie podwójną wartość realności.

Był zrujnowany, by zapłacić tak wysoką sumę, musiał jeszcze sprzedać dwie i pół morgi ziemi, zboże na pniu. Na dobitkę złego żona wygrała proces w sądzie, miał jej zapłacić tytułem strat moralnych 3 tysiące złotych. Tak więc w ciągu roku z gospodarza na piętnastu morgach ziemi

stał się dziadem nieomal, o którego i pies z kulawą łapą się nie zatroszczy. Plecinoga i Różia wyjechali z Zieleniec w połowie lata — nie mówił o tym nikomu, ale był to straszny cios dla niego, bądź co bądź kochał córkę, była jego jedynym dzieckiem.

Przeprowadził się na plac, ale życie samotne wśród odrapanych ścian nie podniosło go na duchu, popadł w melancholię, oddzielił się zupełnie od ludzi. Rana otworzyła się mu znów na nodze, więc już całymi dniami siadywał teraz na słońcu i grzał ją, ludził się, zdoła ją jeszcze wyleczyć — był w tym mniemaniu bardzo łatwowierny. Żywiła go z litości siostra jego nieboszczki żony, przynosiła mu regularnie trzy razy dziennie jedzenie, chodziły wieści, że zapisał jej za to kawałek pola pod grzelowskim lasem, ale była to zwykła plotka, nie było w tym nic prawdy.

Zwykle i do niej mało mówił, ale gdy przychodziła w czwartek, w dzień po jarmarku w powiatowym mieście, niemieszkiwał długo chodzić po izbie i pytać wśród tajemniczych uśmiechów: — A co, widzieli Różię w mieście — widzieli?

— Tak. Była moja synowa u niej, już podnieść się ma z łóżka, mówiłam ci przecież, ona ma dziecko — odpowiadała mu łagodnie szwagierka, bo była z natury kobietą dobrą i łagodną.

— Hej, no patrzcie, dziecko ma — naprawdę, ależ to wypadek niebywały! — siedział na lawce i unosił łyżkę w górę, nie nabierając jeszcze długo jedzenia — wzrok mu ni to od marzenia, ni to od dziwnego smętku, co był i nieśmiały i dziecinny, a mimo wszystko bolesny, robił się zupełnie szklany.

ANGARA KOLUMNNA MŁODYCH

Z życia Polaków w Niemczech

W dniach 21. i 22. stycznia odbył się w Groniku pod Zakopanem w Ośrodku Wychowawczym Światowego Związku Polaków z Zagranicy zjazd przedstawicieli młodzieży polskiej z Zagranicy. Przytaczamy ogłoszone na tym Zjeździe sprawozdanie o życiu Polaków w Niemczech. Sprawozdanie to w bardzo oryginalnej i pięknej formie dialogu wygłosili dwaj przedstawiciele młodzieży z Niemiec E. Osmańczyk i W. Polaczek.

I. Opowiadać o sprawach młodzieży polskiej w Niemczech będziemy wspólnie. Nie dlatego, by zadowolić nasze osobiste ambicje, ale dlatego, że przyjechało tu dwóch młodych Polaków z Niemiec, którzy podobnie, jak wszyscy młodzi Polacy spod znaku Rodła, jednako czują i wspólnie pracują. Tej wspólnoty wyrazem niech będzie nasze sprawozdanie.

II. W pracy naszej nie boimy się posługiwać wszelkimi dopuszczalnymi środkami, choćby nieraz na pozór były one śmieszne. Może i wam się wydać ten sposób składania sprawozdania śmiesznym.

Dobrze, będziemy śmieszni, ale za odrobnię tego humoru wy w zamian słuchajcie nas.

I. Powie ktoś: Jesteście nie tylko dziwni, ale i natarczywi.

II. Tak. Jesteśmy natarczywi, bo uczyli nas ojcowie nasi, że wszędzie tam, gdzie chodzi nie o interes czy ambicję osobistą, ale o Sprawę, tam trzeba być nie tylko natarczywym, ale upartym i nieustępliwym.

I. Mówili nam ojcowie nasi:

— Pamiętajcie zawsze, żeście Polacy walczący i Sprawę naszą wszędzie musicie mocno a twardo stawiać.

Czy w dzień powszedni, czy w święto, w izbie czy w ogromnej sali, Sprawę musicie stawiać prosto a bezwzględnie, aby wystuchana i rozumiana była.

II. I mówili nam Ojcowie: — Sprawę stawiać musicie gorąco. I to nie formą słów wyszukanych przez wyziębły rozum, ale żywym słowem, bijącym z gorącego serca.

I. Serce braterskie słowo z serca zachowa.

II. Umysł może zapomnieć.

I. Młodzież polska w Niemczech zjednoczona jest nie formą takiej czy innej organizacji, ale wolą wspólną i dążeniem wspólnym.

II. Znakiem naszym, łączącym nas wszystkich, jest Rodło.

I. Hasłem, — Wytrwamy i wygramy!

II. Wyrazem wspólnych idei — „Młody Polak w Niemczech“.

I. W marcu 1930 roku na I Wielkim Zjeździe Młodzieży Polskiej w Niemczech, młodzi Polacy ze Śląska, Babimogóckiego, Międzyrzeckiego, Krajny i Kaszub, z Warmii, z Mazur, z Ziemi Malborskiej, z Berlina i Ziemi Połabskich, z Westfalii i Nadrenii stwierdzili, że tam, gdzie jedność jest istotna, jedność formalna nie jest konieczna.

II. W naszych warunkach zbyt daleko idąca jedność formalna daje możliwość obcym jednym pociągnięciem pióra zniweczyć cały dorobek organizacyjny.

I. Stąd też młodzi Polacy w Niemczech muszą być wychowani tak, aby byli podobni do roju pszczoł, który zawsze jest rojem.

A rojem tym jest nie przez taki czy inny ul, ale przez wspólne składanie miodu.

II. Mając już jedną naczelną organizację, organizację oicowską wszystkich Polaków i starych i młodych — Związek Polaków w Niemczech — młodzież nasza wychowuje się w poczuciu jedności bezwzględnej, używającej formy wyłącznie jako środka do walki.

Jedność więc naszą oparliśmy na wspólnej pracy i walce dla jednego celu.

I. Mamy towarzystwa młodzieży i kongregacje, drużyny śpiewacze Rodła i drużyny harcerskie, kluby sportowe i przysposobienia rolnicze oraz Związki Akademików.

II. Ukończywszy lat 18 harcerz, śpiewak, sportowiec czy akademik wstępuje do Związku Polaków w Niemczech.

Dawny czytelnik „Małego Polaka w Niemczech“ później „Młodego Polaka w Niemczech“ staje się czytelnikiem „Polaka w Niemczech“.

I. Ten łańcuch pism naszych nie jest bez zna-

czenia. Pisma nasze docierają bowiem do wszystkich terenów i docierają często tam, gdzie referent dojechać nie może.

Dają zaś one braciom naszym na wszystkich terenach tę samą jasną metodę myślenia i ten sam prosty, mocny, głęboko wryty pion ideowy.

II. Stąd też Polak z Westfalii czy Krajny znajduje bez trudu wspólny język w sprawach społecznych z Polakiem ze Śląska czy z Warmii.

Wspólnota ta powoduje, że Związek Polaków w Niemczech coraz bardziej przeistacza się z organizacyjnego Związku w gromadę rodzinną.

I. W tej rodzinnej gromadzie, w atmosferze braterstwa, w najprostszym miłości do Boga i Narodu, wznastają młode pokolenia.

II. Ktoś niecierpliw, nie wyczuwający wagi imponderabiliów, szukający prawdy w zimnych cyfrach i miarach, zapyta: — Powiedzcie wreszcie, ilu was jest?

I. Półtora miliona.

II. Nie o to się pytano.

I. Powtarza się historia z sierpnia 1924 roku, historia zrodzona na kieleckim bruku, a ujęta tak świetnie przez Zygmunta Nowakowskiego w „Gałązce Rozmarnu“.

II. Pyta się pan jakiś kapelana Legionów:

„A proszę Ojca, wielu też was jest?“

I. — Jakieżś dwadzieścia pięć milionów...

II. — Nie rozumiemy się. Bo ja pytałem o Was, to jest o panów...

I. — Ach, ja myślałem, że pan pyta o Polaków... Nieporozumienie.

II. To prawda.

I. — Pytanie o ilość naszych żołnierzy jest złośliwe. Nie wolno mi podawać cyfr. Zresztą nie idzie tu tak dalece o samą cyfrę.

II. — Nie idzie? Na wojnie?

I. — Wystarczy niekiedy jeden człowiek samotny. Człowiek, który chce i wie, czego chce. Z tym człowiekiem jest Bóg.

II. — Jeżeli to ma być argumentem...

I. — Cyfra? Idziemy naprzód. W ogóle idziemy! Zamiast stać... To najważniejsze! I taki marsz porywa ludzi z wolna, jak strumień wiosenny porywa kawałki lodu i śniegu... Dlatego, że jest w ruchu...

II. My Polacy spod znaku Rodła jesteśmy w ruchu. Jesteśmy jako strumień rwący.

I. Mierzylby szerokość i głębokość strumienia.

II. Nikt nie zmierzy prądu.

I. Ogłaszali statystyki. Znane statystyki, pędzące z zawrotną szybkością w dół.

I stała się rzecz najzabawniejsza w świecie: Oto w r. 1925, kiedy statystyki wykazywały jeszcze, że jest nas z górą milion, nikt o nas słowem nie pisał. Stosowano metodę „totschweigen“.

II. W r. 1938, kiedy ponoć jest nas dwadzieścia tysięcy, co dzień prasa niemiecka pisze bagatelizujące artykuły o nas. Dziwna to bagatela, o której trzeba pisać co dzień. I dziwne to, że im „mniej“ nas jest, tym więcej o nas piszą.

I. Nie piszą też o nas obecnie z potrzeby serca. Piszą, bo muszą pisać, bo nie mogą nas przemilczeć już więcej. Jest to dzieło nie cyfry, ale siły zjednoczonych braterstwem serc polskich, gorejących miłością do Boga i Narodu.

II. I podobnie się rzecz ma z całym Polactwem za granicą. Świat zwraca coraz baczniejszą uwagę na Polaków za granicą, nie dlatego, że statystyki wykazują sensacyjne wzrosty, ale dlatego, że prężność Polactwa rośnie, że poczynamy tworzyć siłę nie znaną dotąd na świecie.

I. To nie jest przypadek, że mówimy: — Polactwo. Słowo to bowiem wyraża najprościej tę gromadną rodzinną wspólnotę, która jest źródłem siły i prężności.

II. Dla wydelikaczonego ucha Polactwo to ordynarne słowo. Przypominają się bowiem filologowi słowa niemiełe, brzydkie, małe: — robactwo, żydłactwo.

I. Zapominają o treści, że robak jest mały więc i robactwo jest małe. Ze żydłak jest szkaradny, więc i żydłactwo szkaradne.

II. Ale bogactwo jest miłe, bo bogactwo jest miłe, Ale szlachectwo jest dostojne, bo szlachetność dostojna. Ale junac-

two jest młodzieńczo piękne, bo junak jest młody i piękny.

I. Tak samo i Polak i Polskość dają wielką treść Polactwu.

II. Małość Polaka się nie chwytą.

I. Wielkość jest żywiołem Polaka.

II. A stąd i w słowie Polactwo jest nagromadzona siła i wielkość wszystkich Polaków, związanych nie tylko krwią, nie tylko językiem, ale i braterską miłością.

I. I dopiero właśnie na poczuciu takiej braterskiej jedności budować się może łączność organizacyjną. Więż nie formalna, ale żywa.

II. Jesteśmy szczęśliwym pokoleniem. Ojcowie nasi — jak stwierdził ostatnio Franciszek Myśliwiec, prezes Dzielnicy Śląskiej — należą do pokolenia, którego zadaniem jest wytrwanie. My zaś młode pokolenie będziemy tymi, co wygrają.

I. Ojcowie nasi stworzyli nam Związek Polaków w Niemczech, ojcowską organizację rodzinnej gromady. Ojcowie nasi wszczepili w serca nasze miłość żarliwą do Boga i Narodu, a wraz z miłością tą poczucie żywej jedności z każdym Polakiem, bo każdy Polak brat nasz. Ojcowie nasi dali nam wreszcie oddech szeroki — wielkość Narodu Polskiego — oddech, który sprawia, że młodzi wierzymy, że nie ma dla nas rzeczy niemożliwych.

II. W piętnastolecie naszej ojcowskiej organizacji, Związku Polaków w Niemczech, mówił dr Jan Kaczmarek:

— Pokolenie obecne ocaliło lud polski od straty. Wróciło i dało na powrót mocną wiarę w Narod i w Narodu tego wielką przyszłość. Przekonało, że urzeczywistnienie tej przyszłości jest przywilejem i mocnym obowiązkiem całego Narodu, również i społeczeństwa polskiego w Niemczech. Pokolenie obecne dokonało, że lud polski w Niemczech stał się równowartościową częścią Narodu.

Młodzież polska w Niemczech, teraz ty się ucz i działaj a spraw, by lud polski w Niemczech stał się najlepszą częścią Narodu naszego. Dane po temu masz i Ojców po temu masz!“

I. My młodzi Polacy spod znaku Rodła zdajemy sobie dobrze sprawę z ciężaru nadziei, pokładanych na nas, nadziei, które wypełnione być muszą i będą.

Walka i praca, która nas czeka, musi nas zająć przygotowanymi. Przygotowanym musi być przede wszystkim duch, bo on jest źródłem siły. Umysł zaś wykształcony musi być jak najlepiej, ale wyłącznie jako narzędzie walki.

Zadaniem naszym obecnym jest zatem wychowanie, stworzenie typu młodego Polaka w Niemczech, Polaka walczącego i wierzącego.

II. Wyrazem tych idei, kształtujących duszę młodego Rodłaka, jest pismo nasze „Młody Polak w Niemczech“.

I. Budujemy własną ideologię Polactwa walczącego. Nie szukamy obcych wzorów, odrzucamy wszystko, co nie wypływa z ducha polskiego. Patrzymy za to otwartymi oczyma na przeszłość Narodu Polskiego, szukamy prawd odwiecznych, rządzących Narodem naszym, wierzymy w Ideę Polską.

II. Patrzymy się na pracę i walkę Rodaków naszych w świecie. Z doświadczeń prac i walk Polactwa rysuje nam się coraz wyraźniej zwycięski typ Polaka walczącego.

I mówimy sobie:

Takim musi być każdy młody Polak w Niemczech.

I. Młody Polak wierzy w Boga i Narod.

Młody Polak miłuje wszystkich Polaków jako braci swoich.

Młody Polak nie zna różnic między braćmi ani terenowymi, ani majątkowymi, ani klasowymi, ani partyjnymi, ani organizacyjnymi, ani żadnymi innymi Polskość nas łączy od wieków. Wszystko, co nas dzieli, jest przeciw Polskości.

Młody Polak wie, że w sercu swoim nosi wielkość Narodu. Serce więc to musi być czyste, miłujące, wierzące a przez wiarę silne.

II. Młody Polak jest Polakiem walczącym, który wierzy, miłuje i zwycięża.

Kronika życia bieżącego

DAUGAWPILS

KURS ESTETYKI RUCHÓW

Wychodząc poza ramy właściwej gimnastyki i plastyki, przeprowadzanej systematycznie 2 razy tygodniowo, filia ZPM zorganizowała kurs estetyki ruchów.

Zajęcia odbywają się we środy w godz. 21.00 — 22.00.

Potrzeba dostosowania się do wymagań współczesnego życia w zupełności usprawiedliwia tego rodzaju poczynania.

Faktycznie, częste zebrania towarzyskie, zjazdy, wieczory i inne imprezy prawie zawsze kończą się tańcami, ogólny poziom których pozostawia wiele do życzenia. Uznanie tych niedociągnięć coraz częściej przenika w masę. Wychodząc z innego założenia, ostatnio daje się bardzo odczuć jednostajność i przesyt „fokstrotą”. Dlatego też program wieczorów tanecznych przewiduje tańce narodowe i dawne tańce salonowe jak np. mazur, polonez, oberek. itp.

Toteż z tych względów do programu wspomnianego kursu wprowadzone jest nauczanie narodowego i salonowego tańca, ruchy charakterystyczne, dyscyplina tańca, krok plastyczny, estetyka ruchów itp.

ZAWODY

Równocześnie z trwającymi jeszcze zawodami nowosowymi odbywają się zawody ping-pongowe o mistrzostwo filii.

Zawody te są przeprowadzane w 2 grupach — pań i panów. Na zakończenie przewidziany jest deubl i gra mieszana.

Zdobywcy I. miejsc otrzymają nagrody.

Z życia Teatru Polskiego



Dyrektor Teatru Polskiego w Łotwie
Stanisław Ficner (Jarski)

Minister spraw społecznych A. Berziński zatwierdził na stanowisku dyrektora Teatru Polskiego w Łotwie p. Stanisława Ficnera (Jarskiego). Jesienią b. r. upływa 10 lat jego pracy w naszym teatrze najpierw w charakterze aktora, potem reżysera a obecnie dyrektora, gdyż pracuje w nim od chwili założenia stałego teatru, grając czołowe role we wszystkich wystawionych sztukach.

Szczególnie duże zasługi dla Teatru Polskiego położył p. Ficner w ostatnich czasach. Pod jego kierownictwem Teatr Polski w Łotwie dał w sezonie bieżącym już 12 przedstawień, w tym 5 premier. Ze swej strony Redakcja życzy Mu owocnej pracy na tym nowym stanowisku.

KUKIEŁKI.

Kolejne przedstawienie teatrzyku kukielek odbędzie się 27-go marca. W programie bajka L. Krzemienieckiej „Historia cała o niebieskich migdałach”. Zysk z przedstawienia dla 18. drużyny harcerek.

* * *

24-go kwietnia premiera kukielkowa w Daugawpils. Zostanie odegrana bajka L. Krzemienieckiej „Leśne rachunczki”.

REZEKNE

W dniu 20. marca w lokalu polskiej szkoły podstawowej w Rezekne — Atbriwoszasas al. 36 odbędzie się przedstawienie kukielkowe bajki Anny Brigader p. t. „Spriditis”. Przedstawienie odbędzie się o godzinie 2-iej pp. Powtórzenie o godzinie 4-iej. Bilety Ls 0,20 do Ls 1,—.

LIEPAJA

20. marca w lokalu ZPM'u przy ul. Baseina 8 odbędzie się przedstawienie kukielkowe bajki W. Millera „O Kasi co nie chciała kaszy”. Początek I-go przedstawienia o godz. 3-iej, II — go o godz. 6-iej.

Z REDUTY

Kolejnym zwycięstwem 21:18 z drużyną 5 pułku ajsargów drużyna „Reduty” zakończyła ligowe rozgrywki w koszykówce, zajmując ostatecznie zaszczytne 5 miejsce w I lidze.

Pomimo zwycięstwa drużyna Reduty tym razem nie mogła zachwycić, toteż gra była nudna i nie ciekawa, jedynie podczas przedłużenia (normalny czas gry kończył się remisem 16:16) gracze Reduty zdobyli się na umiejętną i skuteczną grę. Większość punktów (8), jak zwykle zdobył Krupczas.

Teraz z zacięciem będziemy czekali na wyniki zawodów siatkówki, rozgrywki której niebawem rozpoczną się. (en)

Ofiary książek

Rozpoczynając akcję zbiórki książek dla bibliotek polskiej organizacji p. Jerzy Bryc ofiarowuje dla biblioteki centrali „Harfy”:

1. Kornel Makuszyński — „Radosne i smutne”,
2. Zofia Hartingh — „Wieczorne blaski”.

Biblioteka filii „Harfy” w Rezekne otrzymuje:

1. Adam Mickiewicz — „Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego”, 2. Antoni Chołojewski — „Duch dziejów Polski”.

Nauka życia rodzinnego

Wszędzie, gdzie państwo staje się coraz silniejsze, coraz bardziej zwarte, tam doceniana jest w całej pełni wartość komórki społecznej, jaką jest rodzina. Doceniają ją w zupełnie zdrowym odruchu sami obywatele, rozumiejąc ważność rodziny, odgrywającą swoją doniosłą rolę w życiu społecznym i gospodarczym państwa. Przy tym więc nastawieniu społeczeństwa, zrozumiałe jest, że zawarcie związku małżeńskiego jest uważane za fakt wymagający pewnego przygotowania do spełnienia czekających młodą parę obowiązków. Coraz częściej słyszy się o powstających w różnych państwach szkołach dla narzeczonych. Kończą je dziewczęta, które nie chcą stanąć bezradnie wobec różnych kłopotów rodzinnych, które chcą od razu dobrze zorganizować swój dom, prowadzić go umiejętnie, a także i oszczędnie, chcą umieć wychowywać swoje dzieci. Jednym słowem pragną, aby ich życie rodzinne było urządzone jak najlepiej, aby się nie rozpadło.

W Polsce, kraju, w którym zawsze przywiązywano wielką wagę do instytucji rodziny i do jej społecznej roli, od kilku lat istnieją już tego rodzaju uczelnie, najróżniejsze szkoły i kursy, dokształcające w zakresie gospodarstwa domowego, wychowania dzieci, organizacji pracy domowej itd. W Warszawie zaś przybyły od roku pierwsze w stolicy kursy przygotowujące do życia rodzinnego.

Jakież przygotowuje się słuchaczka do swoich przyszłych obowiązków, w jakim zakresie prowadzone są studia? Plan wykładów obejmuje przedmioty zasadnicze. Przede wszystkim wyklada się tę część medycyny, której znajomość jest tak niezbędna w życiu domowym i rodzinnym. A więc — higiena, ratownictwo, pielęgnacja niemowląt i chorób, choroby dziecięce. Wykładowcami są lekarze — specjaliści. Ponadto duży nacisk położony jest na sprawę odżywiania. Odżywianie stanowi przede wszystkim o zdrowiu człowieka, jeśli więc chcemy mieć zdrowych obywateli, silne młode pokolenie, musimy na odżywianie zwracać dużą uwagę. Ale umiejętność przyrządzania potraw to jeszcze nie wszystko. Trzeba także umieć zorganizować swoje zajęcia domowe, trzeba aby wszystko szło sprawnie. Ta organizacja życia domowego, jakże jest ważna, jeśli chodzi o wdrożenie domowników

Sprostowania

W artykułach historycznych, jakie ostatnio ukazały się na łamach naszego pisma, wkrały się błędy rzeczowe, bądź korektorskie, które niniejszym sprostujemy.

Artykuł „Narody złączone wieczną przyjaźnią” p. Kietlicz-Wojackiego, w 165 numerze „Naszego Życia” zawiera zdanie sprzeczne z faktami historycznymi: „Syn Jagielly i Jadwigi Władysław II połączył w swym ręku berło Polski i Węgier etc.” — Otóż Władysław III (nie II-gi, bo I — Wład. Herman, II — Władysław Jagiello) był synem Zofii, czwartej żony Jagielly. Z małżeństwa Władysława Jagielly i Jadwigi urodziła się tylko córka, która wkrótce za matką zeszała ze świata.

W artykule p. Albina Salcewicza „O stolicy Łatgalii” w 166 numerze „N. Ż.” zamiast: „W czasach zakonnych Rzeżyca niejednokrotnie oblegana była przez Niemców... ma być: „W czasach zakonnych Rzeżyca niejednokrotnie oblegana była przez wrogów Niemców... Dalej: „W czasie słynnego potopu (1556—1660) — W czasie słynnego „potopu (1656—1660).

WŁADYSŁAWOWI SINIEWICZOWI z powodu tragicznej śmierci Jego Brata

ś t p

Wilhelma Siniewicza

wyrazy szczerego żalu i współczucia

składa

ZARZĄD I FILIA ZPM
w Daugawpils

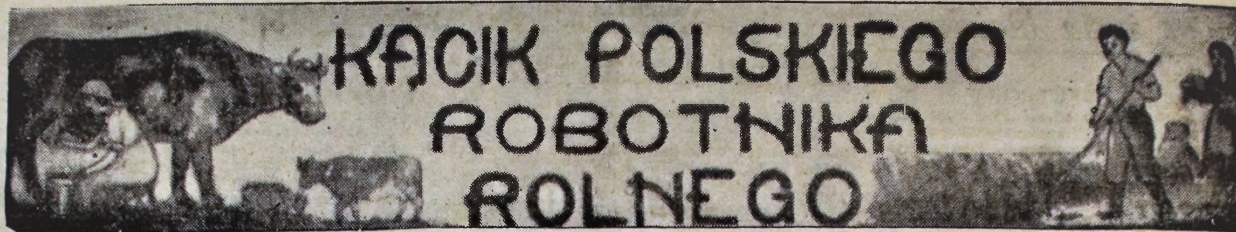
do ustalonego trybu życia, punktualności, spełniania swoich obowiązków, umiejętności stosowania się do warunków domowych. To pierwsza szkoła życia dla dzieci, które w ten sposób wciągają się i przyzwyczajają do pewnych reguł, a jednocześnie jest to niemniej doskonale przeszkolenie i dla dorosłych członków rodziny.

Obok tego typu przedmiotów, są na kursie jeszcze wykłady i z innych dziedzin. A więc na przykład wyklada się „Prawo cywilne i handlowe” tak potrzebne w wielu wypadkach kobietom, zajmującym się sprawami domowymi i handlowymi. Informacje o wszelkiego rodzaju ubezpieczeniach, podatkach, stanowiących dla wielu gospodyń przedmiot zupełnie nieznaną, pozwala im zorientować się w tym zakresie. Są jeszcze i inne wykłady — o tym jak dbać o zdrowie, jak dbać o urodę. Są również bardzo wskazane porady z zakresu życia towarzyskiego i estetyki w domu. Przydadzą się również na pewno takie wiadomości. Ładne, miłe urządzenie mieszkania często stanowi o nastroju panującym w domu, stwarza jego charakter.

Nie pominięto też w programie wykładów i takich przedmiotów, jak pedagogika i psychologia. Te ostatnią wyklada lekarz — psycholog, dobrze znający swój przedmiot. Dużą rolę bowiem odgrywa znajomość psychologii u kobiety, kierującej życiem rodzinnym, mającej do czynienia z ludźmi bliskimi i drogimi jej.

Słuchaczki na ten kurs zgłaszają się bardzo licznie. Jest ich na kursie około pięćdziesiąt, w wieku mniej więcej dwadzieścia parę lat. Ale granica wieku waha się od 20 do 50 roku życia. Czasem słuchaczką jest matka dorosłych córek. Dziewczęta pracują i nie mają czasu, aby przychodzić na kurs. Wobec tego studiuje matka, by potem zapoznać je z tym, czego sama się dowiedziała. Wśród słuchaczek przeważają młode mężatki. Te które zauważyły, że coś w ich życiu domowym utyka, coś szwankuje, co prędzej chcą naprawić usterki i lepiej zorganizować swój dom. Ale nie brak też i panien, zdających sobie sprawę z tych obowiązków, jakie je czekają; zdających sobie sprawę z ważności tej najmniejszej, ale podstawowej komórki naszego społeczeństwa, jaką jest rodzina.

MARIA KRÜGER



KACIK POLSKIEGO ROBOTNIKA ROLNEGO

Porozumienie emigracyjne na rok 1938 podpisane

Konsulat R. P. w Rydze przesyła komunikat p. t. „Porozumienie emigracyjne na rok 1938 podpisane” i prosi Redakcję o umieszczenie go w najbliższym numerze „Naszego Życia” celem pouczenia wszystkich robotników o ważnych zmianach zachyłych w tym roku w kontrakcie pracy.

Dnia 5 marca b. r. podpisana została w Rydze przez posła R. P. Charwata, jako pełnomocnika Ministerstwa Opieki Społecznej w Warszawie i Prezesa Łotewskiej Izby Rolniczej Rudolfa Dzerżewie, jako pełnomocnika Ministerstwa Rolnictwa w Rydze — **tymczasowe Porozumienie** w sprawie polskich robotników rolnych na rok 1938.

W odróżnieniu od lat ubiegłych, w których rekrutacja i ułożenie warunków pracy regulowane było umowami zawieranyymi między Konsulatem R. P. w Rydze, a Łotewską Izbą Rolniczą — **tegoroczne Porozumienie** stanowi ułożenie powyższych spraw na płaszczyźnie umowy zawartej między polskim Ministerstwem Opieki Społecznej a łotewskim Ministerstwem Rolnictwa. Jest to forma bezwzględnie bardziej odpowiadająca wymogom sytuacji polskiej emigracji sezonowej w Łotwie, choć nosi tylko charakter tymczasowy.

Jak wiadomo polska emigracja robotnicza do Łotwy nabrała w ostatnich latach cech stałości oraz ustawicznego wzrostu, który jak się wydaje osiągnął w roku bieżącym swój punkt kulminacyjny. W tych warunkach stało się koniecznym uregulowanie tego tak poważnego ruchu emigracyjnego na drodze między państwowego Układu między Polską a Łotwą. Ponieważ przeprowadzenie takiego Układu trwać będzie z pewnością, kilka miesięcy — przeto obie ukladające się Strony postanowiły przejściowo uregulować emigrację na rok 1938 w drodze wyżej wspomnianego tymczasowego Porozumienia, którego ważność upływa z dniem 31 grudnia 1938.

Jakie zmiany przynosi powyższe Porozumienie w porównaniu do ubiegłego roku — to pytanie, które w danej chwili interesuje najbardziej wszystkich polskich robotników rolnych pracujących w Łotwie, lub mających zamiar wyjechać w tym roku na roboty rolne do Łotwy.

A więc przede wszystkim podwyższone zostały od dnia 1 kwietnia 1938. r. płace. Wynoszą one w okresie letnim dla robotnika Ls 36,— (zamiast jak w roku ubiegłym Ls 24,—) dla robotnicy Ls 31,— (zamiast jak w roku ubiegłym Ls 20,—) — w okresie zaś zimowym dla robotnika i robotnicy Ls 26,— (zamiast Ls 17,— wzgl. Ls 18,— w roku ubiegłym).†

• Celem uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień należy jednak zaznaczyć, że zarobki te będą przeliczane na złote po jednolitym kursie, tak jak to jest wyjaśnione w następnym punkcie.

Dруга ważna zmiana, to sposób przeliczania zarobków robotniczych na złote. Zamiast zeszlorocznego skomplikowanego sposobu, który wywołał tyle niezadowolonia, skarg i nieporozumień — przeliczanie zarobków robotniczych przy przekazywaniu ich do Polski będzie następowało według jednolitego bieżącego kursu złotego na giełdzie ryskiej. Każdy robotnik czy robotnica będzie mogła sobie z łatwością przeliczyć wiele złotych otrzyma za swe lata. Dla orientacji należy zaznaczyć, że za 10 latów powinien robotnik otrzymać w Polsce około zł 10,55.

Trzecia nowość to sprawa **kaucyj robotniczych**. W ubiegłym roku w razie zatargu robotnika z pracodawcą ten ostatni miał prawo zdeponować jednomiesięczny zarobek robotnika w Łotewskiej Izbie Rolniczej i czekać na ewentualną skargę sądowną robotnika. O ile robotnik nie zaskarżył pracodawcy i nie wygrał sprawy — wówczas automatycznie Łotewska Izba Rolnicza zwracała ową kaucję pracodawcy.

Ponieważ często zachodziły wypadki, że robotnik nie mógł prowadzić sprawy sądowej — pracodawca otrzymywał kaucję bez rozstrzygnięcia słuszności zatargu.

Obecnie sprawa została w ten sposób postawiona, że w razie zatargu pracodawca ma wprawdzie prawo zdeponować jednomiesięczny zarobek robotnika w Łotewskiej Izbie Rolniczej, lecz o ile nie wygra sprawy w sądzie — wówczas robotnik **otrzymuje automatycznie po trzech miesiącach zwrot zatrzymanej kaucji**.

Czwarta zmiana, to wprowadzenie do kontraktu (umowy o pracę) punktu przynajmniej robotnikowi **prawo do zerwania**

umowy z winy pracodawcy, o ile ten ostatni w terminie nie wypłaca wynagrodzenia robotnikowi.

Należy wreszcie zaznaczyć, że w myśl zawartego Porozumienia Konsulaty R. P. w Łotwie będą powiadamiane o ewentualnych wydalaniach robotników względnie odmawiania im prawa pobytu — co da Konsulatom możliwość bliższego zbadania każdego tego rodzaju wypadku.

W ten sposób w ogólnych zarysach przedstawia się tymczasowe Porozumienie w sprawie robotników rolnych, podpisane w Rydze dnia 5 marca b. r. Już w najbliższym czasie agenci Łotewskiej Izby Rolniczej wyjadą do Polski dla przeprowadzenia rekrutacji na miejscu na tych nowych warunkach przewidzianych od 1 kwietnia 1938. r.

Należy zaznaczyć że wszystkie inne kontrakty pracy zawarte w pracodawcami w terminie od 1 kwietnia 1938 są nieważne — czyli, że wszyscy robotnicy polscy, czy to nowo rekrutowani, czy też ci, którzy przez zimę zostali w Łotwie, czy też wreszcie imiennie zapotrzebowani przez swych zeszlorocznych pracodawców **muszą zawrzeć nowe kontrakty przewidziane na rok 1938. z ważnością od 1 kwietnia 1938.**

Wobec tego Konsulat R. P. w Rydze wzywa wszystkich robotników, aby z końcem marca podpisali ze swymi pracodawcami nowe umowy w biurach pracy (darba birojs) oraz aby w swoim własnym interesie w ciągu marca przekazali do Polski swe oszczędności za sezon ubiegły, gdyż **po tym terminie (t. j. od 1 kwietnia) obowiązują już będą nowe postanowienia co do przeliczania zarobków, o których mowa w niniejszym artykule.**

Dalsze wyjaśnienia szczegółowe ukazywać się będą w następnym numerze „Naszego Życia” i dlatego koniecznym jest aby w miarę możliwości wszyscy robotnicy polscy czytali pilnie i rozpowszechniali tę tak ważną i pożyteczną gazetę. —

Uwagze robotników rolnych

Na liczne zapytania robotników rolnych co do niżej podanych spraw ich Redakcja wyjaśnia:

1) sprowadzenie z Polski do Łotwy na roboty rolne krewnych lub znajomych.

W kwietniu bieżącego roku do Łotwy przybędzie nowy transport polskich robotników rolnych. Niech więc krewni lub znajomi zwrócą się do Starostwa z prośbą o zezwolenie im na wyjazd do Łotwy na roboty rolne. Wówczas będą mogli oni przyjechać do Łotwy z agentem. Jeżeli natomiast nie przybędą krewni Pana

z ogólnym transportem, może Pan starać się sprowadzić ich na podstawie wezwań imiennych. W tym celu powinien Pan dla nich znaleźć gospodarza, który podpisze wezwania imienne (laukstradnieka pieprasijums) w Biurze Pracy (Darba birojs) — następnie przyśle już podpisane wezwania imienne do Konsulatu. Bliższych wyjaśnień w tej sprawie udzieli Biuro Pracy, do którego należy w tej sprawie się zwrócić.

2) Sprawa wywiezienia bez cła z Łotwy do Polski używanych rowerów.

Jak już nieraz pisało się w „Naszym Życiu”, do Polski bez cła można wwieźć

Z teki Starego Bartłomieja

Obudźmy się z uśpienia

Od dłuższego czasu czytam „Nasze Życie”, a w nim „Kącik Polskiego Robotnika Rolnego”. Piszą koledzy, piszą i koleżanki. Koledzy zarzucają nam robotnikom niestosowne zachowanie się tutaj na obczyźnie. Lecz spytajmy się, czy ten, co zarzuca innym robotnikom niestosowne zachowanie się, sam postępuje prawą drogą?

Pani J. Miśkiewicz w dosyć ostrych słowach zwraca uwagę na nasze milczenie.

Tu muszę wyrazić swe myśli, dlaczego koleżanki nie piszą?... Po pierwsze: jak się okazuje z licznych pytań i listów w naszym Kąciku, większa część czytających „Nasze Życie” to koledzy. Ze smutkiem muszę stwierdzić, że pod tym względem koleżanki dały się prześcignąć. A więc to pierwsza przyczyna naszego milczenia. Bo jak się nic nie czyta, nic nie wie, to nie można i nic napisać. Po drugie: znaczna ilość koleżanek jest niepiśmienna. Przekonałam się sama dokładnie, gdyż na prośby koleżanek pisałam listy do ich rodzin. To co pisze koleżanka J. Miśkiewicz o przyczynie nie pisania do „Naszego Kącika”, to nie ma sensu, gdyż pod pseudonimem „Starego Bartłomieja” może się kryć najśliczniejszy młodzieniec.

A teraz co do niestosownego zachowania się innych koleżanek. Ja w zupełności się zgadzam z kolegą Piotrem Silwanowiczem. Każda z dziewczynek miała w domu oprócz rodziny, przyjaciół. Przyjechała tu do Łotwy — tęsknota ją pożera. Zapoznaje kogoś z rodaków, nawiązuje się rozmowa.

tylko rowery używane o ile robotnik albo robotnica polska używała kupiony w Łotwie rower co najmniej przez jeden rok. Aby udowodnić, że robotnik faktycznie używał rower cały rok, powinien on przysłać do Konsulatu R. P. w Rydze rachunek kupna roweru (rekins) albo w braku takiego rachunku zaświadczenie wydane przez policjanta lub też urząd gminy (pagasta valde). W rachunku względnie zaświadczeniu należy wyraźnie napisać, że rower kupił robotnik przed rokiem, t. j. należy wyraźnie podać datę, kiedy rower został przez robotnika nabyty.

Trzeba przede wszystkim pamiętać, że rachunków nie może wydawać osoba prywatna, jak na przykład jakiś robotnik czy też gospodarz, u którego kupił robotnik rower. Rachunki wystawiać powinna firma, gdzie kupił robotnik rower. Jeżeli natomiast robotnik nabył rower nie w firmie, lecz u osoby prywatnej, to trzeba postarać się o zaświadczenie od policjanta względnie urzędu gminnego.

3) Sprawa uzyskania paszportu polskiego.

Robotnik, który nie posiada żadnego dokumentu osobistego t. j. paszportu, powinien napisać do Konsulatu: a) kiedy przyjechał do Łotwy i jaką drogą, b) jakie dokumenty posiada przy sobie (należy wymienić wszystkie dokumenty), c) podać dokładny adres w Łotwie i w Polsce, d) podać imię żony, jeżeli jest żonaty oraz wskazać jej miejsce zamieszkania, e) przysłać do Konsulatu razem w liście 80 santymów w znaczkach pocztowych, na odpowiedź.

wa. Ona wypowiada mu swój ból, swe tęsknoty, starając się znaleźć w nim pocieszyciela, Dobrze, gdy to będzie szlachetny człowiek, który ją zrozumie, lecz jeśli to

Porady i odpowiedzi

F. RAMA — JAUNSELPILS. Paszport należy natychmiast posłać do Konsulatu R. P., prosząc o sprolongowanie. Do 1-go kwietnia zdąży Pan go otrzymać z powrotem, a za przeterminowanie paszportu grozi kara. Nie możemy doradzić Panu pożyczania pieniędzy prywatnym osobom, Bardzo łatwo może Pan je stracić w ten sposób. Dług gospodarza może Pan ściągać sądowo, jeśli jednak nadwyżka nie była zapisana w kontrakcie, jak tego wymagają przepisy, trudno będzie długiego udowodnić. Brakujące numery 159, 160 i 162 wysłaliśmy.

H. SIDOROWICZ — DUNDAGA. Biuro pracy nie ma prawa odmawiać bez dostatecznych ku temu powodów przekazywania pieniędzy na P. K. O. Przekazać może Pan tyle tylko, ile wykazuje kontrakt, że Pan za ten rok zarobił. Jeśli biuro odmawia, należy zwrócić się do Konsulatu R. P. Książki do czytania może Pan kupić w księgarni G. Butkiewicza, Riga, Kr. Barona 14. Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1-go listopada r. b. Adres Pana zmieniliśmy z Gipki na Dundaga.

H. KOŁODZIEJ — DOBELE. Koleżanka Pani może przyjechać do Łotwy o ile gospodarz, który ją zatrudni, dokonał wszystkich formalności.

W RADECKI — RAMULI. Najlepiej przy sposobności przywieźć samemu ze sobą. Przesyłanie jest bardzo utrudnione i nie opłaca się. Przypominamy, że termin prenumeraty upłynął 1-go marca r. b.

4) Sprawa nabycia obywatelstwa łotewskiego

Zgodnie z ustawą o obywatelstwie łotewskim tylko osoby, które bez przerwy 5 lat w Łotwie przemieszkały mogą dopiero ubiegać się o nadanie im obywatelstwa łotewskiego. Jednak zupełnie nie znaczy to jeszcze, że obywatelstwo to zostanie przyznane, a praktyka wykazuje, że wypadki pomyślnego załatwienia tych spraw są nadzwyczaj rzadkie, mimo, że sprawy te wymagają znacznych kosztów.

Zarazem Redakcja nadmieniam, że pisząc listy do Konsulatu R. P. w Rydze albo Daugawpils (Dyneburgu) trzeba przestrzegać co następuje:

- 1) przede wszystkim należy w liście do Konsulatu wyraźnie napisać imię i nazwisko,
- 2) rok urodzenia i miejsce urodzenia,
- 3) miejsce zamieszkania w Łotwie i miejsce zamieszkania w Polsce,
- 4) imiona rodziców (ojca i matki),
- 5) imię żony, jeżeli robotnik jest żonaty,
- 6) krótko i węzłowato napisać o co robotnikowi chodzi.

Należy także pamiętać, że do Konsulatu R. P. w Rydze i w Daugawpils powinni zwracać się ci polscy robotnicy rolni, którzy zamieszkują w Łotwie w powiatach (aprinkis) Daugawpils, Rezeknes, Ludzas i Ilukstes.

Robotnicy zamieszkali we wszystkich innych powiatach, za wyjątkiem wymienionych 4 wyżej, powinni z każdą sprawą zwracać się do Konsulatu R. P. w Rydze, Mednieku iela Nr. 6-b.

jest jakiś podły, który zapomniał, że tu na obczyźnie spotkał jedną z sióstr...

Koleżanki!... Zastosujmy się do wskazówek kolegi Silwanowicza. W zawieraniu znajomości w wyborze przyjaciół miejmy baczną uwagę. A także, zacznijmy współpracować z Szanowną Redakcją: piszmy, dyskutujmy, rozpowszechniajmy „Nasze Życie”, gdyż czas już najwyższy obudzić się z uśpienia.

Anna Abucewiczówna — Auca

W MOŚCIANICA — KALUPE. Przede wszystkim musi Pan natychmiast prosić Konsulat Polski w Daugawpils o wydanie Panu paszportu. Zanim Pan mieszka tu nielegalnie nie może się Pan ani ruszyć dokądkolwiek, ani przestać pieniędzy, ani znaleźć obronę swych interesów. Brata można sprowadzić tylko wtedy, jeśli znajdzie się gospodarz, który go zatrudni. Pismo zaczynamy posyłać Panu na p. Kalupe.

A. ZALESKI — DZEBENE. Paszport musi Pan sprolongować. Pierwsze trzy lata od chwili wystawienia robotnikowi sezonowemu paszportu zagranicznego paszport ten prolonguje się bezpłatnie. Za następne prolongaty pobiera się po trzy złote za rok. Poza tym trzeba załączyć Ls 0,80 na pokrycie kosztów pocztowych. O tym, jak posyłać pieniądze na P. K. O. pisaliśmy w tym roku kilkakrotnie, a Pan otrzymuje pismo już od 1. stycznia — znajdzie więc tam Pan potrzebne informacje. Zasadniczo nie mogą Panu zabronić odwiedzania znajomych robotników.

A. STRAKSZYS — LIELRENDE — patrz odpowiedź p. Zaleskiemu.

A CZYŻ — MELLI. Żeby sprowadzić brata trzeba znaleźć dla niego gospodarza, któryby go zechciał zatrudnić i wraz z tym gospodarzem udać się do biura pracy, gdzie otrzymacie Państwo wszystkie potrzebne informacje co do załatwienia dalszych formalności. Termin prenumeraty Pana skończył się 1. III. r. b. Prosimy o nadesłanie należności za bieżącą prenumeratę, by nie nastąpiła przerwa w wysyłaniu pisma.

FR. WALAŃSKI — CELMINI. Kalendarze już wyczerpane, o czym ogłosiliśmy w „N. Ż.” przysłane więc Ls 1.60 zaliczyliśmy jako prenumeratę za marzec i kwiecień r. b.

W BOBKIEWICZ — DRAWNIEKI. Premia Panu przysługuje i już dawno wysłaliśmy Panu jako premię — książkę pod tytułem „Prawda o Sowietach”. Co do kompletów „N. Ż.” patrz ogłoszenie w tym numerze. Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1. lipca r. b.

H. GRECKI — NERETA. Podobnych ogłoszeń bezpłatnie nie zamieszczamy. Prenumerata opłaconą do 1. maja r. b.

J. SKUPIENKO — KANDAWA. Tym robotnikom sezonowym, którzy muszą na wiosnę stanąć do poboru, a chcieliby pozostać jeszcze na rok w Łotwie należy natychmiast złożyć podanie do Konsulatu R. P. z prośbą o odroczenie poboru. Paszport w celu prolongaty należy oczywiście posłać do Konsulatu przed upłynięciem terminu paszportu, przy czym może to być i na parę miesięcy przed terminem. Naddatek, jaki gospodarz ma dopłacić robotnikowi należy wpisać na ostatniej stronie kontraktu. Ani biuro pracy ani policja nie mają prawa odmówić zaświadczenia podpisów robotnika i gospodarza pod tym dopiskiem na kontrakcie. Jednak prawo do takiego dodatkowego wynagrodzenia przysługuje tylko tym robotnikom, którzy są znani już z poprzedniego sezonu jako wzorowi robotnicy.

W KOZIOL — LIELSTRAUPE i K. BUBUL — KLIGENE. Otrzymał Pan prawo wjazdu i pobytu w Łotwie tylko jako sezonowy robotnik rolny. Przejść na inną jakąś pracę możnaby tylko za specjalnym zezwoleniem izby rolniczej i ministerstwa opieki społecznej. Przekonani jesteśmy, że zezwolenia takiego Pan nie otrzyma. W sprawie chorej robotnicy należy udać się do gminy. Sam robotnik płaci tylko znikomą część kosztów utrzymania w szpitalu.

A. SZYDŁOWSKI — WIRCAWA. Patrz odpowiedź p. A. Zaleskiemu.

M. SCIEPULONOK — TUNKUNI. Wojcieszonok dotąd pisma nie zapnumerował. List Pana otrzymaliśmy.



SPRAWY GOSPODARCZE



O wychowie prosiąt

Macióra nosi najczęściej trzy miesiące, trzy tygodnie i trzy dni. Niektóre parę dni więcej lub mniej, zależnie od rasy, żywienia i pielęgnacji.

Krótko przed wyproszeniem, wytwarza się u maciory w strykach mleko, sama macióra zachowuje się niespokojnie, grzebie nogami w słomie, przygotowując sobie miejsce na gniazdo. Zauważwszy podobne objawy, należy przygotować się do udzielenia pomocy przy porodzie. Właściwie nie chodzi tutaj o pomoc maciórze, a raczej lęgnącym się prosiątom. Trzeba więc przygotować środek dezynfekcyjny do obmycia rąk i narzędzi: lizol lub kreolinę, nożyce i nici, najlepiej lniane, pocieję na 15 cm kawałki. Udzielający pomocy musi wymyć ręce do czysta i zdezynfekować je. W klatce trzeba zrobić porządek; usunąć gnój i naścielić krótko pocieję słomą. Krótką słomą należy ścielić dlatego, aby prosięta nie miały możliwości zagrzebywać się, bo wtedy macióra, nie widząc ich, przyduśliby połowę miotu.

Jeżeli przypuszczamy, że oproszenie nastąpi w porze nocnej, to trzeba przygotować dobrą lampę.

Po przyjściu prosięcia na świat, chwytamy pępownię palcami i poczawszy od brzucha, ściągamy lekko w dół, w celu wyciśnięcia płynu, mieszczącego się wewnątrz. Płyn ten, to śluz i krew, na które przy urodzeniu mogą rzucić się zarazki chorobowe i łatwo wnikać poprzez pępowninę nicią (dostępną mocno), w odległości powinne do organizmu prosięcia, powodując choroby. Następnie przewiązuje się pępowinę od brzucha na dwa palce, resztę pępowniny odcina się nożycami. Po tym prosięta wszadza się do kosza lub paki, wyścielonej wewnątrz miękkim sianem. Nie można pozostawiać prosiąt przy maciórze, dopóki się całkowicie nie wyprosiła, gdyż z tego powodu może niepokoić się, wstawać i dalszy poród będzie ciężki.

Po ukończeniu porodu i chwili wypoczynku, przysadzamy prosięta do matki. Wpierw jednak kontrolujemy im zęby, czy nie mają tak zwanych wileczych kłów, które przy ssaniu kaleczyłyby maciórze sutki. Kły takie należy przyciąć od góry obcążkami, nigdy jednak całych nie wylamywać, gdyż jest to połączone z większym cierpieniem prosięcia. Przysadzając do maciory prosiaki, należy je podzielić sstkami według płci i wielkości. Mianowicie, knurki przydzielamy do sutek z prawej strony, loszki z lewej. Słabe prosiaki przydzielamy do sutek przednich, większe i silniejsze do tylnych. Robimy to z tego względu, że macióra najczęściej kładzie się przy karmieniu prosiąt na prawy bok, knurki więc, jako z natury silniejsze od loszek, nie będą trutowały po nich, ssąc dolny rząd sutek. Loszki zaś będą na wierzchu. Stwierdzono również z praktyki, że przednie pary sutek u maciory

wytwarzają mleko w większej ilości i lepsze, przysadzone przeto do nich słabsze prosiaki będą szybciej się rozwijały i miot się wyrówna w krótkim czasie.

Prosięta raz przysadzone do sutek, trzymają się ich prawie zawsze, rozpoznając je po specjalnym zapachu.

Musimy wiedzieć o tym, że powyżej dwunastu prosiąt, chociażby najlepsza macióra nie może wykarmić. Gdyby więc urodziło się więcej prosiąt, należy od razu najslabsze usunąć z miotu. W razie gdybyśmy mieli drugą wyproszoną maciórę w tym czasie, a miałyby mniej prosiąt, można do niej przydzielić prosięta nadliczbowe.

Karma maciory, w pierwszych dniach po oproszeniu, powinna być następująca: poidło z letniej wody, ze srułą jęczmienną i owsianą, do tego mała ilość ziemniaków. Po trzech dniach zwiększa się stopniowo dawkę sruły w poidle, by po trzech tygodniach wynosiła pół kilograma na jedno prosię, a ogólna ilość ziemniaków w dawce dziennej około 9 kg. Jeżeli to jest okres letni, należy maciórę wypędzać codziennie na okólnik, lub jeżeli nie ma okólnika, to przynajmniej na podwórze, aby prosięta wybiegały się po polu, na świeżym powietrzu i słońcu. Wpływa to zbawiennie na zdrowotność nie tylko prosiąt, ale i ma-

ciory. W okresie zaś zimowym trzeba wypuszczać maciórę z prosiętami, przynajmniej w dniach cieplejszych.

Prosiaki w całej pełni zabierają się do żarcia w czwartym tygodniu życia. Najlepszą karmą jest papka zagotowana ze sruły jęczmiennej, trochę gotowanych, obranych ziemniaków, oraz mleko krowie, świeże, bezpośrednio po wydojeniu, w ilości 1 litr na 8 prosiąt. Później zwiększa się stopniowo dawkę, z tym jednak wyrażeniem, by prosięta nie przeladowały żołądków, co spowodowałoby biegunkę. Naczynia, z których karmi się prosięta, muszą być utrzymywane w najlepszej czystości, gdyż w takim wieku można być czym spowodować chorobę. Jeżeli chodzi o ilość dawek, to najlepiej jest początkowo karmić pięć razy dziennie.

W czasie karmienia maciory, prosięta zawsze wypuszcza się z chlewa do innego pomieszczenia i podaje im tam w korytku ziemię (suchą) z węglem drzewnym, wapnem gaszonym i jęczmieniem palonym (jak na kawę). Prosięta ryją w tej mieszance i zjadają sole mineralne, które są niezbędne do budowy kości.

Odsadzenie od matki powinno nastąpić nie wcześniej, jak po 8 tygodniach i nie później, niż po 10 tygodniach. Knurki kastrować najlepiej w czwartym tygodniu życia.

W dobrej hodowli prosięta ważą po urodzeniu przeciętnie około 1,2 kg, po czterech tygodniach po 6 kg, po 6 tygodniach 9 kg, po 8 tygodniach — 12 kg, a po dziesięciu tygodniach 18 kilogramów. R.

Wiadomości gospodarcze

— Na posiedzeniu w ubiegłym tygodniu Gabinet Ministrów ustalił ceny na ziemniaki, jakie mają płacić górzelnicy rolnikom w 1938 roku. Wysokość cen nie różni się prawie od norm obecnych. A więc za kwintal ziemniaków o zawartości 18,4% krochmalu — płacić będą Ls 3,90. Zachowano też dopłatę za dowóz od miejsca położonego dalej niż 20 km od górzelni — 25 sant za kwintal. Jednak dopłata ta będzie przysługiwać tylko tym, którzy dostarczą ziemniaki po 16-tym stycznia.

— Zostały już ustalone i zatwierdzone ceny na skup zboża plonu 1938 r. Za tonnę żyta płacić będą Ls 195.— pszenicy — 250, jęczmienia 175, owsa — 160 i grochu 280 lat. Na ogół ceny pozostają takie, jak za urodzaj 1937 r. za wyjątkiem pszenicy, za którą płać o 30 ls drożej.

— Minister rolnictwa J. Birnieks podpisał nowe przepisy dotyczące produkcji żytniej mąki i żytniego chleba. Według tych przepisów na przyszłość dozwolone jest sprzedawać tylko mąkę z samego żyta, bez żadnych domieszek. Domieszka innych surogatów jest wzbroniona. Sprzedawca można mąkę nie drożej niż 19 sant za kilogram; chleb żytni — nie drożej niż 20 sant. Za przekroczenie tych przepisów grozi grzywna do 10.000 ls, oraz zamknięcie przedsiębiorstwa. Nowe przepisy wchodzi w życie 15. marca b. r.

— Minister rolnictwa J. Birnieks zatwierdził zmiany i dopełnienia w instrukcji do ustawy handlu nasionami.

Zmiany dotyczą przede wszystkim handlu siemieniem lnianym, konieczyną, tymotką i innymi nasionami łąkowymi. Na przyszłość sprzedający nasiona ma prawo przechowywać u siebie i sprzedawać nasiona lub mieszkanki nasion tylko w zaplombowanych workach, zanalizowane uprzednio na kontrolnej stacji doświadczalnej ministerstwa rolnictwa. Jakość nasion odpowiadać musi normom, ustalonym przez ministerstwo rolnictwa. Do stemplowania nadają się nasiona konieczyny i traw, zawierające nie mniej niż 90 proc. tych nasion oraz nie więcej niż 2 proc. zanieczyszczeń i 8 proc. domieszek. Mieszkanki nasion sprzedawca może jedynie spółka akcyjna „Łotewski centralny eksport nasion”, a inni handlarze mogą sprzedawać je tylko w zaplombowanych opakowaniach spółki.

Jeśli analiza przeprowadzona stwierdziła, że nasiona odpowiadają wymaganym przez instrukcję normom, kupcowi owemu wydaje się odpowiednie zaświadczenie zawierające dane o czystości nasion jakości itd. i dopiero wtedy nasiona owe mogą być sprzedawane. Sprzedający musi wydać kupującemu gwarancję jakości nasion % zanieczyszczenia etc.

Piotr Csurka

List do mojego nauczyciela

Z węgierskiego przełożył JAN HIDY

NOWELA

Jestem na cmentarzu i stoję przy mogile Pana. Schylam skroń i z radością wspominam, że był Pan wspaniałym człowiekiem na tej ziemi. Kochany Panie Nauczycielu!

Kemece, pisarz gminny umiał doskonale grać w karty, a urzędnik z izby skarbowej był namiętym pędkarzem. Csákvári, młody kapelan pisywał do dzienników peszteńskich, Csigolya aptekarz łapał ptaki i motyle, siegał, że nie umrze póki nie znajdzie rozwiązania problemu „perpetuum mobile”, a wówczas Edison i Marconi pozostaną daleko poza nim w świecie naukowym), Baranyia książkowiec z małego banku komponował opery. „Pojadę — powiedział — tylko sławę mą będziecie słyszeć...”

Słowem wszyscy w miasteczku mieli jakieś zajęcie uboczne. Miał je również Pan, Drogi Panie Nauczycielu: nauczył się Pan potajemnie naprawiać buciki.

Wspaniały to był wysiłek, nauczył się Pan tego rzemiosła własnym doświadczeniem, pracując po nocach. A nauczył się Pan dlatego — i to jest najważniejsze — bo miał Pan osiem cudownych kwiatów z błękitnymi oczyma, ósmioro zdrowych, radosnych, i pełnych huczącego życia dzieciaków, trzech chłopców i pięć dziewczynek. Były piękne, jak piszczałki na organach w kościele, które ja jako dziecko tyle razy podziwiałem.

A te dzieciaki, Drogi Panie Nauczycielu, potrzebowały co najmniej ośmiu par butów, tyleż zelówek i obcasów. Ale gmina była bardzo uboga, słabo płacili Panu, Panie Nauczycielu, tak że często spotykało się stroskane spojrzenie Pana ze spojrzeniem żony, tej kobiety o anielskiej dobroci. Czyżby mogła być czymś innym, niż samą dobrocią anielską, ta matka ośmiorga dzieci? Kiedy, powiedzmy, Jankowi wystawały nogi z butów, albo Zosia chodziła już na gołych piętach, w takich wypadkach, powiadam, wymienialiście z panią Nauczycielową wymowne spojrzenia...

A na buty nie było pieniędzy... Razu pewnego, po jakąż dobrą radę udał się Pan, Panie Nauczycielu na ulicę Główną do pana Walentyna Buczika, dyplomowanego mistrza szewskiego. Ten pan

Buczik poza swoim właściwym zawodem był także historykiem, a interesowała go specjalnie rewolucja francuska i wydarzenia w 1848 roku; lubił się popisywać przed ludźmi inteligentnymi tą swoją wiedzą.

— Panie Bucziku! czy nie wie Pan gdzie został napisany utwór „Powstań Węgrze”? — takim pytaniem powitał go Pan wtenczas.

— A jakżeż nie mam wiedzieć, Panie Nauczycielu! Pierwszy raz w kawiarni... „Pilvax” deklamował ten wiersz nasz Petöfi... Hej!! było to wydarzenie; wtenczas młodzież z genialnym Jókajem na czele...

Pan Buczik siedząc na szewskim krześle z wielkim zapalem opowiadał i pracował, a Pan słuchał, Panie Nauczycielu i uważał równocześnie na ruchy jego rąk. Teraz proszę darować, odslaniem podstęp Pański: cały tydzień chodził Pan do mistrza Buczika i pod pozorem dyskusji historycznej podkradł mu Pan wiedzę naprawy butów. Nauczył się Pan, do czego jest potrzebny pilnik okrągły i pilnik zwykły, kopyto, noże, jak trzeba gotować klej szewski, jak trzeba smolić nici, i Pan Bóg wie co jeszcze z tajemnic szewskiego rzemiosła.

Ale to było też jedynym grzechem Pana na tym świecie, Panie Nauczycielu! Żadnych innych nie miał Pan, żadnych, ja o tym wiem dobrze, i wszyscy o tym wiedzą.

Po owym tygodniu nauki poszedł pan do sklepu i zakupił najpotrzebniejsze narzędzia szewskie, skóry, nici, gwóźdź, i wrócił Pan zadowolony do domu. Jak dzisiaj, widzę Pańską wysoką, trochę pochyloną postać, gdy idąc trzymał Pan pod pachą te niezwykle rekwiizyty.

Tej nocy pracował Pan wiele godzin. Podzelowane i naprawione trzewiki stanęły o świcie obok śpiących małych aniołków, które wtenczas być może śniły o dobrych, pięknych bucikach, a ich sen, gdy się zbudziły, stał się rzeczywistością.

Drogi Panie Nauczycielu, chodziły do naszej szkoły również dzieci biednych ludzi, ta mała blondynka Andrzeja Zsellera i tyle innych.

Pewnego rana z końcem listopada, kie-

dy zimny deszcz pomieszany ze śniegiem walił na miasto, a groźne chmury leciały po niebie ku Tarcsa, Pan stał na werandzie, przed rozpoczęciem lekcji; wtenczas otworzyły się drzwi i weszło dwoje spóźnionych dzieci Zsellera, Maria z trzeciej i brat jej Ludwik.

— Nie macie lepszych butów? — spytał Pan, patrząc na ich nogi.

— Nie mamy — odpowiedziała mała Maria.

— A gdzie pracuje wasz ojciec?

— Ojciec nasz zmarł. Matka chodzi po domach do prania, ale teraz jest chora.

W tym dniu siedział Pan, Panie Nauczycielu, na katedrze jakby trafiony w serce, jakby zdolność dawania pociechy, która jeszcze w nim była, nagle ktoś ukradł. Mówił Pan głosem cichym (ja wiem, po cóż przeczyć, że Pan naszych odpowiedzi nie słyszał), spojrzenie Pana było nieobecne. Walczył Pan ze sobą. Aż naraz wstał Pan szybko i krótko a przecież z dobrocią wydał Pan polecenie:

— Maria i Ludwik Zseller! zdejmijcie prędko buciki, przynieście do mnie, potem usiądźcie przy piecu.

Dzieci zdjęły buciki a Pan, Panie Nauczycielu, naprzód wobec całej klasy zbadł je fachowo, te podarte trzewiki, a potem kazał Pan Zbyszskowi Turi siąść na katedrze i uważać na spokój. Pan wziął nieszczerne buciki i poszedł do mieszkania.

Dzwonili właśnie na obiad, kiedy Pan wrócił, Drogi Panie Nauczycielu, z naprawionym obuwiem.

Odśpiewaliśmy psalm i zmówiliśmy pacierz. A ja obserwowałem Pana i widziałem, że Pan wtedy, zaiste, z pełnego serca rozmawiał z Bogiem...

Dwa tygodnie potem zelował Pan buty, małemu cygańskiemu chłopcu. Wyszła z tego ładna historia. Chłopiec z dumą spacerował w odświeżonych bucikach po całym obozie cygańskim. Jego ojciec, który grał na cymbałach w orkiestrze, podobno najnikczemniejszy ze wszystkich cyganów, tak się ucieszył z Pańskiego daru, że zaraz na drugi dzień posłał przez syna swoje podarte buty prosząc, żeby był Pan łaskaw, dać je również do naprawy. Gdy przyjdzie okres zabaw, zaręczyn, wesel, on zapłaci wówczas należną sumę.

Niech Pan Bóg błogosławi nawet prochy Pana, Panie Nauczycielu! Naprawił Pan buty również i temu cyganowi. Niech mi Pan wybaczysz, że ja tę tajemnicę zdradziłem, dopóki Pan żył były te sprawy tak dobrze ukryte, że nikt z ludzi o nich nie wiedział.

Teraz zbieram kwiaty nad mogiłą Pana, a równocześnie zbieram najpiękniejsze kwiaty z ogrodu mojej pamięci. I więż tę wiązanke memu ukochanemu Nauczycielowi.

Poza tym, nie dzieje się u nas nic nowego, Panie Nauczycielu... Chyba to, że Aranyosi do dnia dzisiejszego nie rozwiązał problemu „perpetuum mobile”, a Baranyai pracuje jeszcze ciągle w banku jako książkowiec. Są teraz już obaj w podszym wieku...

Teatr Polski w Łotwie

(przy ul. Dzirnawu 46, tel. 24518)

W piątek dn. 18-go marca 1938. r.

PREMIERA

Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć

Krotchwila leguńska w 3 aktach BRONISŁAWA BAKALA.
REŻYSERIA S. JARSKIEGO

Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety są do nabycia księgarni G. BUTKIEWICZA — Kr. Barona 14 (wejście od Elizabetes) a w dniu przedstawienia w Kasie Teatru od godz. 5-ej pp.

To i owo

NIE TAK ŁATWO BYĆ AKTOREM

Schönher był bardzo popularnym autorem scenicznym w zeszłym stuleciu. Jego sztuki grywano na całym świecie, w Londynie szły po 500 razy. Ale Schönher chciał koniecznie sam występować. Marzeniem jego było zostać aktorem, tymczasem na wszelkich próbach zdradzał tak zdumiewającą tepotę, taki antytalent, że żaden reżyser nie chciał mu powierzyć nawet roli lokaja.

— Skompromituje się pan i tyle, — tłumaczono mu.

Schönher napisał doskonałą sztukę, wszystkie teatry wiedeńskie zabiegały o pierwszeństwo w jej wystawieniu. — Pewien dyrektor zwyciężył, bo obiecał autorowi — że da mu rolę!

Rola nie była frapująca. W ostatnim akcie Schönher miał wejść na scenę i powiedzieć:

— Nieszczęście! Żona pana umarła!

I wszystko. Uczeszczał jednak najpilniej na próby, przygotowywał się, radził wszystkim, reżyser miał z nim najwięcej kłopotu. Nadszedł wreszcie dzień premiery.

Schönher był nieprzytomny z tremy. Przyszedł pierwszy do teatru; jeszcze żadnego widza nie było na sali — on już się ucharakteryzował i przebrał. — Łaził drżący z kąta w kąt, mamrocząc swą rolę, przeskądzał wszystkim.

Wreszcie nadeszła wielka chwila. — Akt 3-ci, znakomity Hartman miota się po scenie w niepokojach — teraz powinien wejść Schönher i obwieścić mu fatalną nowinę, a wtedy Hartman odegra najważniejszą scenę, clou całej sztuki.

Tymczasem Schönher w paroksyzmie tremy nie chce wyjść na scenę; inspicjent rozkazuje mu raz, drugi — ten dygoce i wzbrania się. Reżyser i inspicjent siłą wpełnęli go na scenę.

Znalazszy się w świetle jupiterów — Schönher stracił się do reszty. Lata mu szczeka, drży jak liść, słowa nie mówi. A sławny Hartman czeka daremnie, nie może przecieć bez jego oznajmienia zacząć swą wielką scenę. — Widząc, że się nie doczeka, Hartman improwizuje:

— Co? Przynosisz mi złą nowinę? Powiedz!!! Widzę z twej postaci, z łęku w twych oczach, że stało się coś strasznego, powiedz, co! powiedz! Schönher stoi jak drąg, dźwięku wydobyć nie może, Hartman wpada na genialną myśl i woła:

— Rozumiem, jest to tak straszna wiadomość, że chcę ci ją powiedzieć na ucho. No, więc...

I podbiegł, przytknął ucho do jego ust, potem wrzasnął:

— Idź, precz nieszczęsny, żona moja umarła, a ja sierota, — wypchnął Schönhera za drzwi i odegrał swą wspaniałą scenę. Publiczność nie domyśliła się niczego.

Schönher nie występował więcej. — Za kulami kołano ze śmiechu, wszyscy gratulowali dowcipnemu Hartmanowi.

* * *

Każdy przysza, że pewne dawne przepisy, uchodzące dziś za mocno przestarzałe, nie były tak zupełnie pozbawione sensu, jakby się do wydawało na pierwszy rzut oka. Np. taki:

W roku 1770 wydał parlament angielski prawo o ochronie mężczyzn.

Wszystkie kobiety — brzmiała ta ustawa — bez względu na ich stanowisko czy zawód, stan paniński czy wdowi, o ileby oszukiwały któregośkolwiek z męskich poddanych jego królewskiej mości i usiłowały uwieść do małżeństwa przez

używanie perfum, szminki, wody kosmetycznej, za pomocą fałszywych włosów, zębów, hiszpańskiej wełny, żelaznych biustonoszów, wypychania kłębów i wysokich obcasów —

mają być traktowane jak czarownice i tak samo karane. Ich małżeństwa mają być uznane za nieważne.

Jeszcze w roku 1882 jedno z pism niemieckich nazwało to prawo bardzo celowym i dodało, że należałoby je wprowadzić z powrotem.

Może jeszcze wprowadzą...

* * *

Pewien młody komplementista znalazł się niedawno temu na proszonym obiedzie obok czarującej młodej kobiety.

— Czemu pan tak mało je? — zapytała go w pewnej chwili piękność.

— Ach — zawołał w upojeniu młodzieńiec —

gdy się siedzi obok tak uroczej kobiety jak pani, to człowiek traci apetyt.

* * *

Fryderyk Wilhelm I, jak wiadomo, miał pasję dobierania w wojsku jak najwyższych żołnierzy. Polecał on chwycić nie tylko najwyższych mężczyzn, ale poszukiwał również kobiet wysokiego wzrostu w przeświadczeniu, że z takich małżeństw rodzić się muszą wielkie dzieci.

Pewnego dnia na konnej przejażdżce spotkał przed bramą poczdamską wspaniałą dziewczynę wiejską.

— To będzie żona dla mego Irlandczyka, grenadiera Mac Dolla — pomyślał zachwycony i postanowił myśl swą natychmiast wprowadzić w czyn.

Napisał parę słów na kartce do burmistrza Poczdamu i, wręczywszy dziewczynie guldena, polecił jej kartkę tę natychmiast odnieść adresatowi.

Dziewczyna wzięła guldena i kartkę, ale słyszała tak wiele o skapstwie króla, że wielki, iście królewski napiwek wydał się jej podejrzany. Nie wiele myśląc, wręczyła guldena i kartkę starej żebraczce, która dobrze znała, i poleciła jej odnieść list.

Uradowana tak ogromnym napiwkiem starucha pomknęła co rychlej do burmistrza. Ten przeczytał ze zdumieniem następujące słowa:

„Oddawczyń niniejszego — natychmiast odeń z grenadierem Mac-Rollem”.

Ale wiadomo, że z wolą królewską nie było żartów, więc poczciwy burmistrz sprowadził pastora i grenadiera. Ten ostatni wprowadził protestował gwałtownie, ale nie mu to nie pomogło. Ku wielkiej radości starej żebraczki stała się ona za pół godziny żoną grenadiera.

Następnego dnia, po defiladzie, polecił król wystąpić grenadierowi Mac-Dollowi i zapytał go:

— No i cóż? Czy zadowolony jest z wyboru, jakiego dokonałem za niego?

Grenadier nie tań, że jest bardzo niezadowolony, a król, dowiedziawszy się, co się stało, postarał się, by małżeństwo unieważniono.

DOBRE KAWAŁY

Skoro ktoś mówi, że nie lubi kawałów, od razu wiadomo, że to nudziarz, mizantrop, hipochondryk, albo skończony perfidniś. Chce udawać świętoszka.

Oczywiście, że bazarze plecący stare, znane jeszcze Kadłubkowi, kawały, są plagą i trzeba ich tępić.

Lecz nowy, nieznanany kawał, to rozkosz!

Kto je wymyśla? Jacyś genialni ludzie niewątpliwie, dobroczyńcy ludzkości. Zdumiewające, że nikt ich nie zna. Ja np. znam inteligentnego ministra, przystojną aktorkę filmową, pracującego urzędnika, chudego policjanta, zadowolonego z losu ziemianina, sympatycznego sekwestratora, znam nawet człowieka, co się leczył 2 lata w Kasie Chorych i jednak — żyje!!! Ale nie znam, nie słyszałem nigdy o człowieku, któryby wymyślał kawał.

Towarzystwo się nudzi, ziewa, grymasi. Dobry

kawał poderwałby naturalnie wszystkich, lecz, sąsady, nie przystoi opowiadać trywialności. Trzeba się zadowolnić zreczną zagadką:

— Jaka jest różnica między czasami przedwonnymi i dzisiejszymi?

— Wszyscy wybałuszają gały i nic nie wiedzą. — Przed wojną córki myślały, że ich matki są dziewczycami, a dziś matki myślą, że ich córki są dziewczycami.

He, he, he... no, jest pewne ożywienie. Ta i owa dama kwiczy: — pfe! lecz ogólnie znać aprobate. Wtedy drugi salonowiec zadaje taką zagadkę: —

— Przy stole siedzi dwóch ojców i dwóch synów. Lokaj przynosi trzy jajka na miękko. Jak zrobić, by każdy z biesiadników otrzymał po jednym jajku?

Oho, zanosi się na coś naprawdę dobrego. Jakaś dama woła: — Co za obrzydliwość! Drugi udaje, że zatyka sobie uszy, czcigodna mama mówi godnie do 38-letniej córki:

— Teci, wyjdź z pokoju!

Gospodarze skonsternowani.

— Bardzo proste, proszę państwa. Przy stole siedzi dziadek, syn jego i wnuk — więc trzy osoby. Podział nie następuje trudności.

Wszyscy oddychają. Grzeczne uśmiechy. Lecz na dnie serca tai się zawód. Taki był frapujący początek — takie mizerne zakończenie. Spodziewano się jednak czegoś — no, hm, hm...

Ba, kiedy w salonie i w piśmie nie można tych n a p r a w d e dobrych kawałów powtarzać.

* * *

Znakomity Balzac zajmował się w wolnych chwilach z zamiłowaniem grafologią. Uważał się za doskonałego znawcę tej dziedziny i był pewny, że potrafi z każdego pisma dokładnie określić charakter i wartość człowieka.

Pewnego dnia zjawila się u niego starsza pani z zeszytem szkolnym dziecka, prosząc Balzaca, by wypowiedział się o możliwościach rozwojowych chłopca.

Balzac starannie przejrzał niezdarne i nieprządne kulasy i spytał:

— Czy pani jest matką tego chłopca?

— Nie.

— Czy pani jest może z nim spokrewnioną?

— Także nie.

— Wobec tego mogę pani powiedzieć szczerą prawdę. Chłopak jest tępy i ograniczony. Nie sądzę, aby mógł w życiu do czegoś dojść.

— Ależ mistrzu — zawołała dama śmiejąc się, — ten zeszyt pochodzi z pańskich czasów szkolnych i to jest pańskie pismo.

NA SETNE POSIEDZENIE LIGI NARODÓW

Jak na setnych urocznicach człowieka przemawiali tam. Ostrożnie i zlekka. I dyplomatycznie wykreślali szyje, patrząc czy solenizant, aby jeszcze żyje. (S z p i l k i)

Wielkanoc w Świętej Ziemi

Najlepsza okazja spędzenia Świąt Wielkanocnych w Palestynie jadąc okrętem „POLONIA” dnia 7-go kwietnia z Konstancy, powrót z Haify dnia 19-go kwietnia. Cena przejazdu z Rygi do Haify i z powrotem od Ls 416.—

Letnie wycieczki morskie:

m/s. „BATORY” dnia 17-go lipca z Gdyni — 10-dniowa wycieczka na FIORDY NORWEGII. Ceny biletów okrętowych od Ls 316.—

m/s. „PILSUDSKI” dnia 1. sierpnia z Gdyni — 7-dniowa wycieczka do stolic skandynawskich — SZTOKHOLMU, KOPENHAGI i OSLO. Ceny biletów okrętowych od Ls 252.—

Informacje i sprzedaż biletów w biurze „GDYNIA AMERYKA LINIE ŻEGLUGOWE, S. A.” Ryga, Smilzu iela 23/25. Tel. 21533.

Redakcja, administracja: Rigā, Dzirnau ielā 57, tel. 24137. Godz. przyjęć od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 0,80, kwart. — Ls 2,40, rocznie Ls 9.— Za granicą — plus kosztu przesyłki. Ogłoszenia: za wiersz pettkowy lub jego miejsce przed tekstem: Ls 0,60, w tekście — Ls 0,40, za tekstem — Ls 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie.

Iespiests akc. sab. „RITI” Rigā, Dzirnau ielā Nr. 57.

Drukarnia: „RITI” Rigā, Dzirnau ielā Nr. 57.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPISZEWSKI.